Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 16 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 249. Kraków, Czwartek dnia 8 Września 1904 r. Rok XII.

Po podróży.

Prezes gabinetu opuścił wczoraj Galicję, unosząc z sobą wspomnienie długiego szeregu przyjęć, które dały mu sposobność bliższego zetknięcia się z polskiem społeczeństwem. Przyjęcia były wprawdzie bardzo gościnne, ale wbrew tradycjom i zwyczajom, gospodarze racząc gościa, stawiali dość liczne i daleko sięgające żądania. Rzeczywiście w czasie pobytu dra Koerbera w naszym kraju, sprezentowano mu tak długi spis potrzeb lokalnych i krajowych, że zapewne nawet bystra pamięć prezesa gabinetu nie ogarnęła tych wszystkich postulatów; można jednak mieć nadzieję, że dr Koerber umiał rozróżnić, co w tych wymaganiach położyć należy na karb zwykłej w takich wypadkach przesady, a co stanowi niespełniony obowiązek państwa wobec Galicji. — A tych obowiązków, dotychczas nie spełnionych, jest tyle, że jeszcze przez długie lata państwo będzie dłużnikiem naszego kraju. Wiekowe zaniedbanie nie da się wynagrodzić odrazu i najlepsze chęci prezesa gabinetu nie pokonają odrazu wielkich trudności finansowych i politycznych; ale rząd, który jest szczerze przekonany o słuszności żądań polskich, potrafi te trudności przezwyciężyć i nie będzie zważał ani na krzykliwą opozycję wszechniemców, ani na brednie i potwarze żydowskiej prasy...

Polityczna strona podróży dra Koerbera leży nie tyle w tem, co głoszono w mowach bankietowych, jak raczej w mniej lub więcej nieznanym celu tej wycieczki. Wszystko co pod tym względem pisano w prasie niemieckiej i czeskiej, polega albo na domysłach, albo co gorsze na insynuacjach. Ani dr Koerber nie jest tak mało doświadczonym politykiem, żeby mógł przypuszczać, iż sama jego bytność skłoni Polaków do opuszczenia dotychczasowego programu i złączenia się z Niemcami przeciwko Czechom, ani polscy politycy nie są do tego stopnia zaślepieni, aby nie widzieli szkodliwości i wprost niemożliwości takiej kombinacji.

To też z pewnością podobne pomysły nie powstały w niczyjej głowie, chyba w podrażnionej fantazji niektórych dziennikarzy w Pradze i Wiedniu. Mógł natomiast dr Koerber nabrać podczas swej podróży przekonania, że opozycja, jaka się objawiała w Galicji przeciwko jego rządowi, odnosiła się nie do jego osoby, ale do systemu, który, jak sądzono, on reprezentował. Należało jednak w tej mierze rozproszyć wzajemną nieufność, i, jak przypuszczamy — zamiar ten został osiągnięty.

Chodziło o to, aby Polacy uwierzyli w szczerą dla nich życzliwość prezesa gabinetu, a dr Koerber nie podejrzywał ich o chęć obalenia gabinetu dla osobistych ambicyj lub niechęci. Na przyszłość w pracy około odrodzenia parlamentu i około załagodzenia czesko-niemieckiego sporu, Koło polskie powinno dać rządowi całe swoje bezinteresowne poparcie, rząd zaś powinien narodowe i ekonomiczne potrzeby Galicji zaspokajać z własnej inicjatywy, w pełnem poczuciu ich słuszności.

Polak wyznania mojżeszowego.

Pani Róża Pomeranc, jedna z gorliwych działaczek syjońskich, prawdziwa Róża Syjonu, zamieszcza w ostatnim numerze *Wschodu* zjadliwą charakterystykę tak zwanych Polaków wyznania mojżeszowego. Charakterystyka jest tak dosadna, i po większej części tak trafna, że do opisów pani Róży nie wiele chyba można dodać; sąd zaś jej ma tem większe znaczenie, że pochodzi od fanatycznej żydówki.

Pani Pomeranc uważa „Polaka wyznania mojżeszowego“ za synonim żydowskiej obłudy i ma pod tym względem zupełną słuszność. Z całego mnóstwa niby asymilowanych żydów, zaledwie nieliczne jednostki wyrzekły się szczerze żydowskiej narodowości, a i te prędzej czy później muszą dojść do przekonania, że dopiero Sakrament Chrztu może ich połączyć z rdzennem społeczeństwem. Asymilacja zatem, o ile w nią wierzyć można, będzie zawsze tylko fazą przejściową. To też autorka drwi niemiłosiernie ze swoich współwyznawców, udających Polaków.

„Przedewszystkiem, — pisze ona, — Moszko np. okaz wytworniejszy na pozór, z wszystkiemi cechami „kultury“... Znamieniem jego: idjosynkrazja do słowa „Moszko“. Przechrzcił go zatem na „Mieczysława“ — „Polakiem w. m.“ sam się nazwał, a więc... „Polakiem jest!“ i twierdzi, że „z krwi i tradycji!“ a został nim z obliczenia i dla prywaty. „Ach, to ci hultaj dopiero! Sprytna bestja!“ On zawsze pamięta o „geschäfcie“ — mówi p. Pomeranc i tak dalej kreśli udatną sylwetkę owego „Moszka narodowości polskiej“.

„Po znojnej działalności obywatela narodowości pol., wraca do siebie, rzuca w kąt arlekina-Mieczysława i wdziewa z lubością M o s z k a. Odwzajemnia całemu O l i m p o w i (tak nazywa autorka społeczeństwo polskie) uczucia pogardy i nienawiści (zresztą stosownie do talmudu) w kułak się śmieje z jego „łatwowierności“, nie troszczy się wcale o opinię (na przyszłość), a Olimp cały jest dlań tylko d o j n ą k r o w ą. — Uważa się on czasem za oszukanego, a jest sam oszustem!

Ten najpopularniejszy typ tak zwanego „Polaka wyz. mojż.“ uwijający się nienstannie wśród społeczeństwa polskiego — znalazł w sjonistycznej autorce bardzo wiernego fotografa...

I jakżeż zachowuje się ów „Polak wyznania mojż.“ pośród żydów „prawdziwych“, przyznających się otwarcie do żydostwa, a więc do „elity“ żydowskiej?

„Elitą“ nazywa pani Pomeranc owych właśnie „żydów prawdziwych“, którzy nie podszywają się pod narodowość polską — i tak pisze: Ow żyd Arlekin-Mieczysław — to gałgan, poczuwający się do winy (n. b. wobec żydowskiej „elity“). Nie śmie on oczu, a tem mniej ust otworzyć przed elitą. Pragnie przebłagać ją, okazać jej tajną sympatję swoją, w jakikolwiek sposób nie kompromitujący jego stosunki z „Olimpem“ (społecz. polskiem). Gotów nawet do pewnych, małych ofiar, byleby zupełnie nie pogardziła nim.

Najwyższą dlań satysfakcją — w chwili wolnej od „interesu“ i czujności Olimpu — w zamkniętem kole — wystąpić, jako c z y s t e j k r w i M o j ż e s z! Elitę uważa za szlachtę odwieczną, której dobra skonfiskowano. Życzy jej nawet nowego blasku i panowania (!) Ale tylko nie — broń Boże — za życia jego. Jego zadawalnia *status quo*. On „już za stary“, już „inaczej wychowany“, już „zbyt zabrnął“, by módz znieść inny porządek rzeczy.

Ale młodzi — nowa generacja — owszem“. Pięknieby to było!

A może Olimpowi dostanie się mała odpłata za wszystkie kopnięcia i t. p., jakie on „Moszko narod. polskiej“ znosić musiał — tem piękniej!!

I ta ostatnia myśl szczególnie mu się podoba...“

Dwoistości i nikczemności pseudoasymilatorów nikt chyba tak silnie nie napiętnował, jak ta żydowska autorka, której nie można posądzić o jakąś specjalną życzliwość dla polskiego społeczeństwa. To też na poglądy pani Pomeranc piszemy się całkowicie, — natomiast na kark żydowskiego fanatyzmu musimy złożyć jej niesmaczne wycieczki przeciwko neofitom...

Na Opawskiej Herrengasse.

Niemcy śląscy domagają się ustąpienia hr. Thuna.— Twierdzą, że będzie to zadosyćuczynienie za paralelki śląskie. — Rekomendują barona Heina. — Jego ojciec był około 1860 r. burmistrzem Opawy. — Z burmistrza minister. — Bar n Hein w Lublanie.— Brak zręcznej ręki. — Hr. Thun powinien zostać.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.)* pisze:

Hrabia Thun, prezydent rządu krajowego w Opawie, powinien ustąpić!

Tak dekretuje stronnictwo ludowe niemieckie. Hałasuje ono jeszcze z powodu utworzenia klas równoległych słowiańskich w seminarjach nauczycielskich niemieckich Opawy i Cieszyna, daje przecież do zrozumienia, że gotoweby ucichnąć, gdyby mogło się pochlubić tryumfem wobec wyborców. Takim tryumfem byłoby ustąpienie hrabiego Thuna z pałacu na opawskiej Herrengasse. A ponieważ hr. Thun jest inicjatorem — przynajmniej oficjalnie — klas równoległych, przeto jego dymisja lub jego odwołanie równałoby się w tej właśnie chwili karze za ów postępek. Ludowcy mogliby twierdzić, że otrzymali zadośćuczynienie, co pozwoliłoby im zaprzestać hałasów.

Tak sobie ową sprawę przedstawiają Niemcy. Jak postąpi rząd, pokaże przyszłość niedaleka.

Tymczasem przypatrzmy się następcy, rekomendowanemu przez ludowców niemieckich. Prezydentem pragnęliby widzieć barona Heina. Obecnie jest on prezydentem krajowym Krainy w Lublanie.

Pochodzi z Śląska. Ojciec jego był w Opawie adwokatem, synem skromnego mieszczanina, któremu się ani śniło o baronji. Zyskawszy zaufanie mieszczaństwa, został dr Hein burmistrzem Opawy z wyborów.

Gdy patent z dnia 5 marca 1860 r. zwołał wzmocnioną Radę państwa, dr Hein, jako burmistrz miasta Opawy, widniał na liście jej członków, tymczasowo przez Koronę powołanych. Tu się zaznaczył jako skrajny centralista i germanizator. Podczas rozpraw nad księgami gruntowemi dr Hein z zaciekłością, która graniczyła o miedzę z złą wiarą, przeczył, jakoby Niemcy w Austrji germanizowali Słowian. Wszystkie te argumenty, których dzisiaj używa hakata na Śląsku, widniały już w mowie dra Heina; o wyższej kulturze niemieckiej, o pojednawczości Niemców, o tem, że nikomu wody nie mącą, mówił dr Hein w 1860 r. tak, jak w 1904 r. mówią na wiecach Kaiser, Türk, Wolf.

Owa krucjata w obronie centralizmu zjednała Heinowi dobrą renomę u góry.

Gdy Schmerling dnia 29 kwietnia 1861 r. otwierał jako minster stanu pierwszą z wyboru Radę państwa, cesarz zamianował (wtedy prezydjum mianowała Korona) dra Franciszka Heina, adwokata i burmistrza Opawy, prezesem Izby poselskiej. Dzięki temu adwokat prowincjonalnego miasteczka, które wtedy liczyło około 25.000 mieszkańców, wypłynął na szerszą widownię.

Jako prezes Izby poselskiej Hein nie był przedstawicielem parlamentu, lecz urzędnikiem. Dusza lokaja wyzierała przy każdej sposobności. Dzięki temu przecież robił karjerę. Takich służbistów potrzebowano wówczas. Na zewnątrz trybun ludu, był w gruncie rzeczy kapralem, który się zwracał na prawo i na lewo, jak brzmiała komenda. Dorobkiewicz w najgorszem znaczeniu tego słowa, dr Hein gwałcił prawo, byle tylko zyskać łaskawe skinienie głowy u góry.

Gdy w 1862 r. ustąpił Pratobevera, który był kierownikiem ministerjum sprawiedliwości, dn. 18 grudnia owego roku otrzymał tekę sprawiedliwości dr Franciszek Hein. Pozostał na tem stanowisku aż do upadku całego gabinetu w dn. 27 lipca 1865 roku.

Dr Hein otrzymał baronję i prezesurę wyższego sądu krajowego w Wiedniu. W 1875 roku podczas procesu Ofenheima odegrał nietęgą, bo wielce nietaktowną rolę. Już to nietakt tworzył wielki grzech świeżo upieczonego barona.

Obaj jego synowie wstąpili do służby politycznej. Dzisiejszy prezydent Krainy był poprzednio wiceprezesem namiestnictwa Górnej Austrji w Lincu. Było to stanowisko niesamodzielne. W Lu-

blanie, gdzie przybył przed trzema — o ile się nie mylę — laty, nie grzeszył zręcznością. Stosunek posłów słoweńskich do rządu uległ zmianie na gorsze nie tylko z powodów ogólno-politycznych, ale skutkiem błędów barona Heina.

Zdaje się tedy, że w chwili obecnej, gdyby rząd nawet zdecydował się poświęcić hrabiego Thuna, baron Hein nie byłby stosownym naczelnikiem rządu krajowego na Śląsku. Zaostrzone stosunki polityczne i rozwichrzona agitacja prusofilska wymagają, by prezydentem krajowym został człowiek bardzo zręczny i ściśle bezstronny, nie dający się Niemcom steroryzować.

Hrabia Thun jest takim człowiekiem. Najlepiej więc byłoby, gdyby rząd nie usuwał hrabiego Thuna z pałacu na opawskiej Herrengasse. Niemcy bowiem przekonaliby się, że ich krzyków nikt się nie boi. Do tej pory są innego zdania...

WOJNA.

Ostatnie depesze przedstawiają położenie Rosjan w cokolwiek pomyślniejszem świetle. O tyle przynajmniej, że główna cześć armji Kuropatkina uniknęła odcięcia i pośpiesznie maszeruje do Mukdenu, jest jednak niezdolną do stawienia oporu. To też Kuropatkin nie zatrzyma się zapewne w Mukdenie, ale spróbuje zorganizować swoje wojsko aż w Jelinie, albo Tielinie, dużem mieście mandżurskiem, położonem o jakie 50 klm. na północ od Mukdenu. W każdym razie Japończycy ścigają Rosjan i znajdowali się dnia 6 b. m. o 40 mil angielskie, czyli o 64 klm. od stolicy Mandżurji. Ponieważ odległość od Liaojanu do Mukdenu wynosi 95 klm., przeto Japończycy posunęli się już naprzód o 30 klm., idą zatem w trop za Rosjanami.

Co do przebiegu wielkiej bitwy, szczegółów dokładnych dotąd nie będziemy mieli, dopóki japoński sztab jeneralny nie ogłosi swego sprawozdania; to jednak zapewne nie prędko nastąpi.

W Porcie Artura sytuacja niezmieniona, upadek twierdzy jest tylko kwestją czasu. Zdaje się przecież, że tu Japończycy zaniechali gwałtownych szturmów, które pociągały za sobą olbrzymie ofiary w ludziach.

W dowództwie resztek floty rosyjskiej nastąpiła zmiana. Admirał ks. Uchtomski został usunięty i będzie stawiony przed sądem wojennym za to, że kazał swoim okrętom powrócić do Portu Artura, zamiast płynąć do Władywostoku. Również popadł w niełaskę admirał Skrydłow, któremu car wziął za złe, że nie stanął na czele eskadry władywostockiej, gdy płynęła na pomoc eskadrze portarturskiej.

Z bitwy pod Liaojanem.

Z walk pod Liaojanem w dniach 31-go sierpnia i 1-go września podaje korespondent *Praw. Wiest.* między innemi takie szczegóły:

„Pierwszy strzał padł ze strony japońskiej. Ogień artyleryjski prowadzony był bez wielkiej energji do godz. 10 ej rano, kiedy działa japońskie zamilkły i do ataku na nasze okopy i baterje poszła piechota japońska w gęstych szeregach, strzelając salwami; w niektórych miejscach przeciwnicy zeszli się na odległość stu pięćdziesięciu kroków; na naszych baterjach oficerowie dobyli już szabel i wyciągnęli rewolwery, podczas gdy działa nasze kosiły całe szeregi Japończyków. Po pierwszym ataku nastąpił szereg innych, częściowych. Z rezerw wyszły nasze świeże oddziały piechoty. Teraz już wojska zbliżały się na dwadzieścia kroków i tu i owdzie dzielił ich tylko nasyp kolejowy. Wyraźnie było widać twarze żołnierzy japońskich i słychać było komendę oficerów japońskich. Wilcze doły pełne są trupów Japończyków. Kanonada grzmiała bez przerwy. W końcu nasza i ich piechota rzucały do siebie kamieniami.

Wieczorem głównodowodzący objeżdżał pozycje pierwszego korpusu i przypatrywał się efektownemu widokowi bitwy w coraz większych ciemnościach. Z zachodu nadciągała chmura, brzemienna burzą, ale burza niebieska bladła przed burzą wojenną. Z gór wybuchały snopy ogniowe, na niebie błyskały wybuchające szrapnele, Liaojan był pokryty lekką warstwą mgły, u podnóża gór toczył się bój; zdawało się, że nikt stamtąd żywy nie wyjdzie, że nikt wychodzić nie chce.

Straszna ulewa, która przeszła nad polem bitwy o godz. 8-ej wieczorem, zmusiła do milczenia działa obu stron, ale zaledwie deszcz przeszedł, rozległy się znowu strzały karabinowe, a Japończycy w zupełnej ciemności usiłowali jeszcze raz atakować nasze okopy“.

Nad ranem, jak wiadomo z depesz, wojska rosyjskie musiały się cofnąć z pozycji przednich.

„Dnia 1-go b. m. Japończycy posunęli się naprzód na froncie południowym i o trzy kwadranse na drugą padła do Liaojanu pierwsza bomba japońska, a następnie grad pocisków zasypał stację, przedmieście i miasto. Pierwszemi ofiarami byli: siostra miłosierdzia, raniona w biodro, doktór, kontuzjonowany, kilku Chińczyków i podoficer intendentury. O piątej wieczorem pociski nieprzyjacielskie wznieciły w kilku miejscach pożar. Zmierzchało, ale kanonada nie milkła; huk jej towarzyszył pociągowi, który uwoził rannionych“...

Korespondent dodaje, że w tych dniach stracili Rosjanie do 7000 ludzi.

Protestacje korespondentów.

Korespondenci pism zagranicznych, bawiący w Petersburgu, nie wyjmując francuskich, konstatują z widocznym złym humorem, że sztab jeneralny rosyjski nie udziela im wcale wiadomości o obecnej sytuacji Kuropatkina, oraz o faktach dokonanych, poprzedzających jego przymusowy odwrót. W istocie otrzymali oni tylko zredukowany do minimum raport naczelnego wodza, przesłany carowi. „Niegdyś — powiada jeden z nich — dostawaliśmy szczegółowe relacje o potyczkach w których zginął jeden kozak i parę koni, albo o rozstrzelaniu dwóch lub trzech nieszczęśliwych szpiegów japońskich, a obecnie nie otrzymujemy niemal żadnej, w chwili właśnie, gdy dziesięć dni z rzędu toczą się krwawe bitwy, od których zależy przyszłość armji rosyjskiej i losy wojny“. Drugi twierdzi, że brak zupełny komunikatów urzędowych, które od dni kilku są niezmiernie rzadkie, albo spóźnione, niejasne i krótkie, usprawiedliwią zupełnie pesymizm, jakim owładnięta jest obecnie zbiorowa dusza ludu rosyjskiego. Korespondenci „*Echo de Paris*“, Marceli Hutin i Danthesse, oświadczają kategorycznie, że w razie, gdyby ten stan ukrywania wszystkiego, co się dzieje na polach walki, miał potrwać dłużej, zmuszeni byliby uważać misję swoją za zakończoną i nie pisywać dalej korespondencji, które jak dotąd były niezmiernie dla Rosjan życzliwe.

Korsakowsk.

Japończycy zaczynają okrążać swojemi statkami Sachalin, tę straszną wyspę wygnania, gdzie obok pospolitych zbrodniarzy, polityczni przestępcy przechodzą okropne udręczenia. Wyspa ta należała niegdyś do Japonji i została odstąpiona Rosjanom przed laty 50, wówczas gdy Japonja była jeszcze pogrążona w ciemnościach średniowiecznych. Obecnie nie ulega wątpliwości, że Japończycy odzyskają swoją dawną posiadłość, zatem opis stolicy Sachalinu miasta Korsakowska, będzie z pewnością na czasie, tem bardziej, że niedaleko tego miasta najszybszy krążownik rosyjski „Nowik“ stoczył niefortunną walkę ze statkami japońskimi i został zatopiony.

Oto, jak opisuje jeden z podróżników swoje wrażenie z pobytu na Sachalinie: Korsakowsk, główne miasto południowego okręgu Sachalinu, leży w głębi zatoki Aniwa i zrazu w niczem nie przypomina swego przeznaczenia. Czyni raczej wrażenie miłego, schludnego miasteczka, wspinającego się na zielone wzgórze, na szczycie którego stoi... więzienie. W pobliżu tego obszernego budynku, z wieżyczkami po rogach, ustawione są baraki, służące za mieszkanie dla wojska i dozorców. Dalej idzie kilka domków urzędników, maleńka cerkiew i domy prywatne, otoczone ogródkami.

Położone nad brzegiem morza miasto składało się z około 50 domów, wyłącznie drewnianych, wśród których zasługuje na uwagę tylko dom komendanta wojskowego i konsula japońskiego. Nad brzegiem wznosi się kilka szop, służących za magazyny; grobla drewniana („molo“), wysuwająca się w morze, służy do wygodnego wylądowania.

Jednym gmachem, godnym zwiedzenia, jest

Historja jakich wiele.

Napisał

Jeremi Zora.

I.

U państwa Kolasińskich w Rzędzinach dzień 8 maja obchodzono bardzo uroczyście od lat co najmniej trzydziestu. Był to dzień imienin jedynaczki, panny Stasi, blondynki szczupłej, słusznego wzrostu, o fryzurze ustawionej z rzadkich włosów nieokreślonego koloru — wedle japońskiej mody, o ruchliwych oczkach i wąziutkich, zesznurowanych, wybladłych usteczkach.

Imieniny jedynaczki w tym roku były tem uroczystsze, że po kilkunastu latach tęsknego wyczekiwania coroczna liczba zawsze jednych i tych samych gości miała się zwiększyć o jedną i te dla serca panny Stasi najpożądańszą osobę, którą był konkurent, starający się bez konkurencji o jej chudą rączkę — pan Bobcio vulgo Bolesław Dzieńdzieliński, jedyna także pociecha pana Kalasantego i Marcjanny z Kokoszyńskich małżonków Dzieńdzielińskich, właścicieli Psiej Wólki i Wilczodołów.

We dworze rzędzińskim około piątej po południu siedziało już zebrane towarzystwo przy kawie; a więc obok gospodarza domu pana Antoniego Kolasińskiego i małżonki Hermenegildy z Fidrygalskich, oraz panny Stasi dzisiejszej solenizantki — siedział dzierżawca z Wróblowic, pan Euzebjusz Strzałkowski z córką, ośmnastoletnią Zosią, która po ukończeniu pensji, pierwszy raz w świat wchodziła — obok niej pan Gregoszewski, odwieczny notarjusz ze Zabłocia i ciocia Derdelewiczowa, osoba okazałej tuszy, ozdobiona parą pokaźnych wąsików — nie tak jednak dużych, aby ją mogły przemienić na wujcia!

Ciocia Pinia, recte Olimpja Derdelewiczowa była ciocią całego powiatu, nikt jej inaczej nie nazywał, a wielu było takich, którzy ją znali tylko pod imieniem cioci Pini, nie znając nawet jej nazwiska.

Nie przeszkadzało to jednak wcale do przyznawania cioci Pini praw i przywilejów prawdziwej cioci, z czego ona korzystała, kojarząc młode małżeństwa, starostując na każdem weselu, trzymając wszystkie dzieci do chrztu w całej okolicy, smarząc kompoty i konfitury — godząc zwaśnionych sąsiadów, a częściej zwaśnione sąsiadki.

— Fi — coś Bobcia nie widać — zauważyła ciocia Pinia, dopijając kawę.

— Mówił w niedzielę, że około piątej przyjedzie — odpowiedziała pani Hermenegilda.

— A piąta już dawno minęła — zauważyła z westchnieniem panna Stasia, zwracając ruchliwe oczka na ścienny zegar.

— To bardzo przykry wypadek — rzekł pan Kolasiński do notarjusza, kończąc przerwaną z nim rozmowę.

— Ha — niezawodnie — odpowiedział rejent — coś się psuje na świecie, ludzie, na ogół biorąc, zapominają o swoich obowiązkach i o uczciwości. Inaczej to dawniej bywało.

W tej chwili posłyszano turkot w dziedzińcu Koń złotogniady ze skwatyrowanym ogonem i grzywą przy samym karku obsmuszoną, wpadł na dworskie podwórze tęgim kłusem, ciągnąc za sobą wysoki gig angielski, na którym siedział dwudziestopięcioletni młodzieniec, Bobcio vulgo Bolesław Dzieńdzieliński i za nim na siodełku Jasiek z perkatym nosem i miną skończonego gapia, przybrany w odświętną liberję i w białe bawełniane rękawiczki, trzymając oburącz ogromnych rozmiarów bukiet, przykryty futerałem z szamowej bibułki.

Złotogniady zatrzymany, stanął przed gankiem — Bobcio wyskoczył z giga, odebrał bukiet od Jaśka, któremu rzucił lejce a sam wpadł przez ganek do przedpokoju, gdzie uszczypnał w przechodzie zwinną i rumianą pokojówkę i oddał prochownik lokajowi, który w tej chwili zjawił się przy nim do usługi.

Z wejściem Bobcia do przedpokoju, rozszedł się tam odurzający zapach paczuli; lokaj kichnął raz i drugi a Bobcio wydobywając bukiet z futerału przez zapomnienie po dwakroć powiedział mu: „na zdrowie“. Spostrzegłszy jednak swoją pomyłkę, zanim lokaj za dobre życzenie zdołał mu podziękować, zawołał śmiejąc się do niego: a tom się psiakrew pomylił!“

Drzwi od salonu otwarły się szeroko, na progu ukazał pan Kolasiński z rozkrzyżowanemi ramionami.

— Aa! — zawołał — kocha... a... a... psi! i kichnął siarczyście aż szyby w parapetowych drzwiach dźwiękiem mu odpowiedziały.

— Tak późno kochany pan Bobcio — zaczął na nowo — a my z ka... a... a... psi! — kichnął po raz drugi.

— Bo ten ogrodnik ze Zabłocia taki psiakrew niezdara — zawołał Bobcio — miał mi bukiet zrobić na drugą, a ledwie nieledwie na trzecią się wyguzdrał.

— A — psi! huknął lokaj.

— A psi! zawtórował mu gospodarz domu.

— O prawda — rzekł Bobcio.

— Ha, — odetchnął po chwili pan Antoni, — chodźmyż, chodźmy do jadalni na kawę.

I wziął w pół wypaczulonego Bobcia, prowadząc go przez salon. Panna Stasia wyszła do salonu naprzeciw, Bobcio szurgnął nogami, Stasia kichnęła i pan Kolasiński kichnął tym razem z dubeltówki — kawaler, podając bukiet rozpromienionej solenizantce — wyrecytował powinszowanie, którego się był w domu wyuczył, a potem prowadząc pannę Stasię pod rękę, poglądał na nią z ukosa i pomyślał sobie: Hej Hanka — psiakrew, że też ty się nie nazywasz Kolasińska.

W jadalnym pokoju zapach paczuli poprzedził wejście kawalera. Całe towarzystwo uczuło świdrowanie w nosach, — pierwszy kichnął stary rejent ze Zabłocia, po nim ciocia Pinia i pan Strzałkowski, a za jego przykładem panna Zofja i pani Hermenegilda z Fidrygalskich Kolasińska.

(C. d. n.)

Dodatek tygodniowy do „Głosu Narodu“

SĘP

OPOWIADANIE przez MIKOŁAJA MASASI.

Przekład z włoskiego. (Dokończenie).

Wielka cisza zaległa zamek, słychać było tylko od czasu do czasu głos chłopów w podwórzu.

W końcu ksiądz obrócił się do narzeczonego i zapytał podług zwyczaju:

„Bierzesz za prawą małżonkę pannę Blankę de Santo-Mauro?

— Tak! — zawołał Lucjan z wyrazem tryumfu.

— A ty, Blanko de Santo-Mauro, bierzesz za prawego małżonka Lucjana Perfetti?

Blanka się nie poruszyła, jakby skamieniała, z oczyma utkwionemi w podłogę.

Baron Leonard zniecierpliwiony, chciał z tem skończyć i oświadczył:

— Czyś głuchy, księże?... Ona dawno już odpowiedziała...

— Ja nie słyszałem! — rzekł ksiądz surowo.

— Kiedy ja ci mówię, księże! No, dość tych grymasów!

Naraz młoda dziewczyna krzyknęła i jak gdyby obręcz ściskająca jej gardło pękła, łzy jej z oczu trysnęły; osunęła się na kolana, jęcząc i płacząc, i mówiła głosem rozdzierającym:

— Nie, nie, nie!

Pod pozorem niesienia pomocy, „Mademoiselle„ rzuciła się, starając się zamknąć jej usta swoją chusteczką, a Leonard Perfetti spokojny i zimny mruknął:

— Pozwól pani, niech sobie ulży; to są grymasy... Wszystkie młode panny tak robią. A ty księże? Dlaczego stoisz jak mruk? Skończ ceremonję. Czy pierwszy raz widzisz młodą oblubienicę pomieszaną, mdlejącą ze wzruszenia?... Mąż potrafi ją otrzeźwić...

A że ksiądz nie poruszył się i milczał, a zakrystjan się usuwał, baron Leonard wrzasnął:

— Więc nie chcesz, księże, dokończyć ślubu?... Daj mi księgę... Ci dwoje są już mężem i żoną i sam Bóg nie może ich teraz rozłączyć!...

— Nie wzywaj imienia Stwórcy! — odezwał się głos we drzwiach kaplicy.

I zanim zdążyli się obrócić, obadwaj baronowie Perfetti zostali w pół pochwyceni i ciśnięci na ziemię.

— Nędznicy! — krzyknął Sęp, podtrzymując Lucjana przyciśniętego do podłogi. — Macie odwagę wzywać Boga przed tym ołtarzem?... Pamiętacie, że chcieliście kazać batożyć mnie do śmierci, a teraz, to wy jesteście na mojej łasce! Napróżno się szarpać, lub próbować ucieczki... Przysiągłem tu, w tem samem miejscu ukarać was i dotrzymam mojej przysięgi: zobaczycie!

— Na pomoc! na pomoc! — krzyczał Leonard, którego Duży Piotr krępował właśnie sznurami.

Zbójca palnął go pięścią w usta, aż baron krwią się zalał.

— Znaj siłę mojej pięści! — rzekł śmiejąc się. — Jeżeli krzykniesz jeszcze, rozmiażdżę ci głowę, mój stary!

Ksiądz i zakrystjan usunęli się w głąb kaplicy, a dwaj świadkowie osądzili, że najrozsądniej będzie umknąć.

„Mademoiselle, zrozumiawszy z kim ma do czynienia i wyobrażając zobie, że strażnicy nadejdą uwolnić swoich panów, pozostawiła Blankę zemdloną na ziemi i posunęła się ku drzwiom szukać pomocy.

— Baczność na starą! — krzyknął Duży Piotr, który razem z Sępem z trudnością dawali sobie radę z baronami, ojcem i synem.

— Kochana „Mademoiselle“, nie można wyjść — rzekł we drzwiach głos gruby.

— Puśćcie mnie, podli zbóje! — piszczała guwernantka.

Zamek został wydany na rabunek; bandyci rozpierzchli się po pokojach, zabierając wszystkie przedmioty drogocenne, złoto, srebro i klejnoty.

Chłopi, strażnicy, słudzy, którzy znajdowali się w dziedzińcach, nie zwracali uwagi na to, co się działo wewnątrz. Baron Leonard zabronił pod jakimkolwiekbądź pozorem wchodzić do domu: stary łotr chciał, ażeby nikt nie mógł później oskarżyć go o nieprawne zmuszenie Blanki do ślubu.

To też służący nie zdziwili się, widząc, że nagle zamykano wielkie drzwi wejściowe i barykadowano żelaznemi sztabami; niektórzy podnieśli głowy słysząc hałas niezwykły i mówili:

— Co oni tam robią na piętrze?

— Zajmujcie się tem, co do was należy — odpowiadali drudzy. — To nie wasza sprawa.

Sęp i Duży Piotr podnieśli się, po silnem związaniu ojca i syna, którzy pieniąc się z wściekłości, nie byli już w stanie szkodzić nikomu.

Potem Sęp skinął, ażeby zwrócono wolność księdzu i zakrystjanowi, którzy zaraz odeszli.

Blanka została przeniesiona do salonu, a długie dreszcze wstrząsające jej ciałem, wskazywały, że nie długo ocuci się z omdlenia.

Sęp spostrzegł to i rzekł do towarzyszów:

— Potrzebuję zostać sam z panną Blanką, zabierzcie z sobą tych łotrów.

— No, w drogę! — rzokł Duży Piotr trącając nogą baronów Perfetti.

Baronowie już się nie bronili widząc, że wszelkie usiłowania na nic się nie zdadzą.

Oczy Lucjana ciskały błyskawice, ojciec zaś jego, rozumiejąc niebezpieczeństwo położenia, stracił zupełnie rezon, pewny, że nie wyjdzie żywym z rąk tych bandytów.

— Zbójco! — krzyknął Lucjan.

— Dobrze, dobrze! Zobaczymy kto jest większym zbójcą, ty czy ja. Tymczasem, marsz! — rzekł Duży Piotr.

I pociągnął dwóch więźniów za sznury, któremi byli związani: w drzwiach odwrócił się, i rzekł do Sępa:

— Czekamy na ciebie: nie baw długo, nie wiadomo, co może nastąpić.

— Nie turbujcie się o mnie, połączę się z wami w grocie. Tylko postarajcie się, żeby ta stara warjatka cicho była.

— Uważaj! zdaje mi się, że słychać ruch na dziedzińcu...

W samej rzeczy, chłopi zrozumieli w końcu, że w zamku muszą się dziać straszne rzeczy i trochę z ciekawości, trochę z poczucia obowiązku, próbowali drzwi wysadzić.

— Odejdźcie do lasu, koledzy, niczego się nie obawiajcie, zrobię sam wszystko, co potrzeba...

Blanka i Sęp zostali sami.

Młoda dziewczyna odzyskała przytomność i starała się wyjaśnić sobie to co zaszło; otworzywszy oczy widziała dobrze, że jakiś człowiek ciągnął za sobą do drzwi baronów Perfetti, jak żywe pakunki; lecz od godziny przeszła takie wzruszenia, że nie zdawała sobie z niczego sprawy.

Przy niej jednak znajdował się przyjaciel lat dziecinnych, ten, który przysiągł pomścić śmierć barona.

— Powiedz mi, co się stało! — szepnała w końcu podnosząc oczy na młodego człowieka, który w nią się wpatrywał.

— Zanim odpowiem, pozwól panno Blanko nakazać milczenie tym chłopom.

Wyszedł. Zamek był zrabowany, lecz pusty.

— Nie tracili czasu — mruknął do siebie, otwierając okno wychodzące na dziedziniec.

— Sęp! Sęp! — krzyknięto w tłumie, ujrzawszy go w oknie.

— Tak, to ja, przyjaciele; na nic się nie zda wyprawiać takie krzyki. Chcecie wiedzieć co się stało? Słuchajcie zatem: banda Wilczej Paszczy, do której ja należę weszła do zamku drzwiami tajemnemi. Porwała Leonarda i Lucjana Perfetti, których z sobą uprowadziła. Ja pozostałem dla ukończenia sprawy osobistej. Jestem sam, lecz gotów stawić czoło wam wszystkim. Tylko strzeżcie się: wiecie, że baronowie ojciec i syn kazali zamordować biednego barona Antriani, a ze strachu udawaliście, żeście tego nie wiedzieli... Zatem nowi wasi panowie zasługują na swój los. Uprzedzam was, jeżeli po zabiciu kilkunastu z was, gdyż ręka moja nie zadrży, ja z kolei padnę od kul waszych, uprzedzam, że baronowie Perfetti będą torturowani, a każdy z was ścigany do śmierci przez moją bandę. Zostawcie mnie zatem w spokoju, a sami idźcie spać. Dobranoc.

I zamknął okno. Chłopi burzyli się, pomrukiwali i odeszli.

Sęp powrócił do salonu, gdzie Blankę zostawił.

Blanka siedziała z głową spuszczoną i ze złożonemi rękami, przechodząc myślą całe swoje smutne życie.

Gdy wszedł Sęp, podniosła się i poszła na jego spotkanie.

— Błagam cię, powiedz, co się stało?

— Stało się to, co obiecałem — odpowiedział wolno i z powagą. — Mordercy barona, w chwili, gdy mieli zbierać owoce swej zbrodni, powstrzymani zostali przez rękę Boga... Tak, gdyż często Bóg posługuje się ludźmi najniegodniejszymi dla ukarania zbrodniarzy.

— A co to są za ludzie? — zapytała Blanka, przeczuwając już jakiej ostateczności musiał się poddać młody strażnik, ażeby przyjść jej z pomocą.

— Ci ludzie, to są wyrzutki społeczeństwa, najpierw dlatego, że niewolnicy, synowie niewolników, urodzeni w nędzy, potem, z powodu zbrodni, do których społeczeństwo samo ich popchnęło.

— I ty jesteś towarzyszem takich ludzi?

— Był to jedyny sposób dotrzymania mojej obietnicy. Wiem, że wstręt w tobie budzę, lecz miałem do wyboru: albo żyć nędznie, palony straszną namiętnością! albo widzieć morderców mojego dobroczyńcy opływających w bogactwa i zabierających twoje dobra, twoją duszę, twoją piękność... I teraz jestem rozbójnikiem... I to za cenę takiego upadku, poświęcając przyszłość moją, kupiłem sobie możność ukarania tych nędzników, powrócenia tobie swobody, opuszczenia tego kraju przeklętego.

Blanka słuchała, nie śmiąc oczu podnieść na Sępa, który ogarniał ją wzrokiem pałającym.

Ah! jak on musiał ją kochać, on, który, zamiast żyć spokojny i zapomniany w jakim kącie Sila, poświęcił się na życie haniebne!

Jakaż okrutna fatalność nad nią ciążyła, jeżeli wszyscy ci, którzy się do niej zbliżali, skazani byli na boleść, na śmierć, na zbrodnię!...

— Co zamyślasz zrobić z twoimi jeńcami? — zapytała nagle. — Ah! nie łącz mnie jeszcze i do tego krwawego dzieła!... Miej litość nademną: ja chcę usunąć się od świata i poświęcić się cała Bogu: lecz nie chcę być powodem innych jeszcze nieszczęść. Gabrjelu, bracie mój, wiem żeś mnie kochał, czuję, że kochasz mnie zawsze... Będę pamiętać o tobie w modlitwach moich; przez litość! nie chciej aby na mojej duszy ciężył wyrzut wieczny... Uwolnij tych dwóch ludzi i uciekaj, uciekaj daleko z tych miejsc...

Słuchał, stojąc nieruchomy z rękami na piersiach skrzyżowanemi:

— Daremne są twoje błagania: trzeba, aby odpokutowali za ohydny swój podstęp. Wreszcie, przypomnij twoją przysięgę. Tu, na tem samem miejscu, baron leżał w kałuży krwi, a tyś do mnie powiedziała: „Przysięgam na pamięć mojej matki, na trupa tego szlachetnego starca, gdy zemsta będzie dokonana, będziesz mógł żądać odemnie Blanki de Santo-Mauro, wszystkiego co dać mogę z mojego majątku i z mojej osoby“...“ To są własne twoje słowa, a jednak niczego się nie dopominam, ani z twojego majątku, ani z twojej osoby. Obiecuję tylko pozwolić tym nędznikom bronić swego życia... Będzie to pomiędzy mną i nimi pojedynek śmiertelny: jeżeli ja ich zabiję, to będzie oznaką, że Bóg ich skarał. Żegnaj!

Sęp zrobił ruch do odejścia.

— Gabrjelu! — krzyknęła Blanka, zwyciężona taką szlachetnością człowieka, który, mając ją w swoich rękach, nie dopominał się praw swoich, potwierdzonych przysięgą przy trupie barona Antriani.

Obrócił się:

— Blanko, źle robisz przywołując mnie tym głosem, który porusza do głębi całą istność moją i budzi moją namiętność. Nie możesz i nie powinnaś jej podzielać. Po co zatem zachęcać ją pieszczotą twojego głosu? Odtąd, jestem dla ciebie, tylko rozbójnikiem-

— Gabrjelu, — powtórzyła — zostań!

Sęp zadrżał, oczy mu zapałały, krew uderzyła do głowy; jednak zapanował nad sobą i odpowiedział głosem stanowczym:

— Nie, nie chcę wydzierać litości chwilowej, wdzięczności obecnej... Jesteśmy skazani na rozłączenie. Życie moje, od dnia dzisiejszego jest oddane w moc złego, a jednak dusza moja nie jest złą wcale... Żegnaj Blanko! Kiedyś, może dowiesz się o strasznych czynach przezemnie dokonanych: kiedyś, może dowiesz się, że znaleziono mnie w głębi przepaści z kulą w głowie, lub, że skończyłem pod toporem kata... Wtedy, wspomnij przyjaciela twojego dzieciństwa i pomódl się za niego... Żegnaj!...

Gwałtownym ruchem przyciągnął Blankę do siebie i złożył pocałunek na jej czole; potem odepchnął ją i znikł...

Blanka padła na kolana, należąc, odtąd całą duszą i ciałem do Boga...

. . . .

Sęp zdobył straszną sławę w Kalabrji: siał postrach dokoła.

Chociaż mało jest szczegółów dokładnych o jego życiu, gdyż wszystko co opowiadają o nim zbliża się więcej do legendy niż do bjografji, udało mi się jednak zebrać od starców z jego czasów te kilka epizodów, które pozwoliły mi odtworzyć historję Sępa i dla czego został rozbójnikiem.

K O N I E C.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

owo więzienie. Główny budynek zamyka obszerne podwórze, dokoła którego mieszczą się lokale administracyjne, kuchnia, strażnica i sale więzienne. Sale te, z których każda obliczoną jest na 60 więźniów, przedstawiają ponury zaiste widok. Brudna posadzka i niemniej brudne, okratowane „prycze“ i olbrzymi piec wydają odór tak przeraźliwy, że nie chce się po prostu wierzyć, aby tu ktokolwiek mógł stale przebywać...

W więzieniu trzymani są ci deportowani, którzy odsiadują pierwszą część swej kary t. zw. „doświadczeni“, czyli przeznaczeni do kajdan, i „poprawieni“. Pierwsi, zakuci w kajdany, nie wychodzą nigdy na robotę bez konwoju i są nadzwyczaj ostro trzymani; drudzy, tj „poprawieni“, nie mają wyznaczonych godzin, ale tylko wyznaczoną robotę. Każdy z nich, gdy odrobi swoje zadanie, może swobodnie wychodzić i robić co mu się podoba, byle wieczorem stawił się do przeglądu. Zazwyczaj trwa „przydzielenie“ do rot „doświadczonych“ 6 — 8 lat, następnie dobrze zachowujący się przechodzi do „poprawionych“, skąd, po kilku latach wzorowego prowadzenia się, może osiedlić się na Sachalinie lub Syberji.

W okręgu korsakowskim, gdy tam bawiłem, znajdowało się około 1800 deportowanych, z tych 700 osadzonych było w zakładzie karnym, reszta znajdowała się już w stadjum względnej wolności. Więźniowie ci żyją w domkach, które sobie sami zbudowali, i trudnią się rolnictwem oraz rybołóstwem. Zysk z ich pracy nie należy zupełnie do nich, gdyż pewną część muszą oddawać rządowi.

Więźniowie, internowani w zakładzie karnym, bywają używani do robót publicznych, jak: do budowy dróg, ścinania i rąbania drzewa, ładowania okrętów i t. d. Kajdan nie wolno im zdjąć nawet przy pracy.

„Poprawieni“, którym wolno mieszkać poza zakładem, mogą także żenić się; żony te rekrutują się po większej części z zesłanych tu zbrodniarek. Związek taki zawiera się bez wszelkiej ceremonji, wystarcza zezwolenie dyrektora zakładu.

Gdy więźniowie, względnie wolni (osiedleńcy), muszą sami starać się o pożywienie, co przychodzi im z wielką trudnością — gdyż klimat i gleba nie sprzyjają uprawie roli (nawet kartofle nie rosną, jak należy), — więźniów internowanych w zakładzie utrzymuje skarb rządowy. Roczny wydatek na każdego więźnia oceniają na 110 rubli; a wartość roboty wykonanej przez nich w ciągu tego czasu, wystarcza na połowę tego wydatku. — Pożywienie więźniów składa się z barszczu, zupy, ryb, kaszy i niekiedy mięsa. Dziennie otrzymuje każdy półtora kilograma czarnego chleba razowego; nadto dostaje każdy rocznie 3 razy bieliznę i szary płaszcz, wartości 4 rubli.

W zakładzie karnym panuje surowa dyscyplina, a pozostający na wolności więźniowie podlegają władzy dyscyplinarnej organów więziennych. Morderstwo lub zamach morderczy bywają karane śmiercią. Wyrok śmierci musi atoli być potwierdzony przez gubernatora wschodniej Syberji. Inne zbrodnie i przekroczenia rozpoznaje sąd wojenny, który może skazać winnego na karę aż do 100 kijów. Komendant okręgu może, w drodze dyscyplinarnej, skazać na 40, a dyrektor więzienia na 20 kijów. Służbę bezpieczeństwa pełni oddział wojskowy, delegowany z Syberji. W Korsakowsku znajdowało się wtedy 300 żołnierzy, 1 pułkownik, 3 oficerów, duchowny i 1 lekarz wojskowy.

Jeden z domów prywatnych przerobiony został na szpital dla garnizonu; są w nim trzy pokoje, w każdym po 4 łóżka. — W szpitalu tym panuje względna czystość, czego o szpitalu więziennym powiedzieć nie można. Ten drugi mieści się w lichym, ciasnym i brudnym budynku. Może pomieścić tylko 24 chorych, w braku więc miejsca część chorych leży na kurytarzach, w bieliźnie brudnej, rzadko pranej. Okropny zaduch, jęki cierpiących, charczenie konających i wrzaski warjatów zapełniają powietrze. — Leżą razem suchotnicy, chorzy na tyfus, ranni itp.; dokoła nich krążą obłąkani; a wśród tej otchłani młody lekarz (Polak) radby zadowolić wszystkich; niestety, jest to niemożliwe.

Pokoju operacyjnego niema, prócz sionki wychodzącej w podwórze, łatwo więc sobie wyobrazić, w jaki sposób odbywają się operacje w zimie przy sachalińskich mrozach! Słuszność każe mi jednak przyznać, że lekarz robi wszystko, co jest w jego mocy, by ulżyć nieszczęśliwym chorym.

W oddziale dla kobiet jest nieco czyściej, lecz i tu mieszczą się najróżnorodniejsi chorzy razem. Największą plagę, tak dla chorych, jak dla lekarza, stanowią obłąkani.

Przy szczupłej wydatności ziemi, a więcej aniżeli skromnych wymaganiach, jak to z natury rzeczy wynika — ubogich mieszkańców Korsakowska, rozumie się samo przez się, że o jakimś znaczniejszym ruchu handlowym mowy tam niema. Jedyny skład węgli kamiennych, który utrzymuje rząd dla swych okrętów wojennych, jest niewielki. Węgle te, nieszczególnej jakości, wydobywają katorżnicy w kopalni Dai. Na przypadek braku węgli istnieją składy drzewa opałowego. Skonstatowaliśmy, że siła opału 1 metra kub. drzewa równa się zaledwie sile 100 kg. węgla. Drzewo to jednak nie drogie: metr kubiczny, rąbany z dostawą na pokład, kosztował 1 rubla 37 kopiejek.

Ruch handlowy ogranicza się na dowozie potrzeb dla garnizonu i więźniów, a więc przeważnie artykułów spożywczych. Wywożą natomiast futra w małej ilości i ryby (łososie i śledzie), przeważnie do Japonji. Futra sobole tutejsze przedstawiają mniejszą wartość od kamczackich i syberyjskich. Cło wywozowe wynosi 7 kopiejek od puda.

W mieście znajdował się wtedy jedyny sklep, a raczej kram różnych towarów, należący do Niemca Zellera. Regularne połączenie Korsakowska z Władywostokiem odbywa się dwa razy rocznie, parowcami japońskiego Towarzystwa żeglugi. Prócz tego zawijają do przystani kilka razy do roku okręty wojenne i transportowe z więźniami.

Podczas naszego tam pobytu zastaliśmy rosyjską kanonierkę „Tunguz“, na której pokładzie przybyła z Syberji komisja sądowa.

Prezesem tej komisji był sztabskapitan Nosenich, Kroat z urodzenia, poprzednio oficer austrjacki, który ongi odbywszy kampanję meksykańską, po tragicznej śmierci nieszczęśliwego cesarza Maksymiljana, wstąpił do armji rosyjskiej.

Podczas pobytu naszego w Korsakowsku, w końcu czerwca i na początku lipca, najwyższa temperatura wynosiła 18° C., najniższa zaś 5·2° C.

Smierć „Ruryka“.

Namiestnik Aleksiejew przesłał carowi następujący raport porucznika Konstantego Iwanowa, który dowodził na krążowniku „Ruryku“ w bitwie dnia 13 sierpnia.

„Znajdując się w składzie krążowników pod flagą kontradmirała Jessena, spotkaliśmy w dniu 13 sierpnia o godz. 4½ rano eskadrę nieprzyjacielską, składającą się z 4 opancerzonych krążowników, z którymi nawiązaliśmy walkę. Przy zmianie frontu nieprzyjaciel koncentrował ogień przeważnie na nas.

Około godz. 8 rano pocisk „nieprzyjacielski uszkodził ster i „Ruryk“ pochylił się na lewą burtę, przyczem wskutek otworu pod linją wodną, zalane zostały oddziały sterowe, jednocześnie zaś uległ uszkodzeniu cały mechanizm steru.

Kierowanie okrętem za pomocą maszyn wskutek pozycji zajętej przez ster, było nadzwyczaj utrudnione. Krążownik nie mógł być posłusznym sygnałowi admirała „płynąć całą parą“ za oddalającymi okrętami „Rosją“ i „Gromobojem“, toczącymi walkę z czterema opancerzonymi krążownikami, wskutek czego pozostał w tyle i zawiązał ponownie walkę z dwoma krążownikami

ZE SWIATA.

Porwanie zabójcy Plehwego. — Odgłosy z Syberji. — Dzieci Patacakego aniołami. — Patacake reklamuje własną żonę. — Zamach na sułtana.

Porwanie zabójcy Plehwego. *Rappel* i *Le Radical* podają senzacyjną wiadomość, że Sasonowa, zabójcę ministra Plehwego, wykradziono z więziennego szpitala, w którym był umieszczony. Wykradzenie to przedstawiają owe pisma w następujący sposób: Przed mniej więcej 14 dniami, do spitala, w którym leżał Sasonow, przybyło dwóch wyższych oficerów w towarzystwie lekarza sztabowego i dwóch żandarmów; jeden z oficerów przedłożył dyrektorowi szpitala rozkaz podpisany przez ministra sprawiedliwości Murawiewa, polecający wydanie więźnia przybyłym. Lekarz zbadał najskrupulatniej stan zdrowia chorego, czy zdolny jest znieść przewiezienie w wozie ambulansowym i oświadczył, że przewiezienie go nie może być niebezpiecznem dla jego życia. Wydano więc chorego i od tej chwili wszelki ślad o nim zaginął. Rozkaz zaś wydania, podpisany przez Murawiewa, był — jak się okazało — sfałszowany.

Paryski *Temps* powtarzając wiadomość o wykradzeniu Sasonowa, podaje za owemi pismami, że policja rosyjska ma podobno pewne dane, po których trafi na ślad sprawców. Natomiast *Morning Post* publikując także owe szczegóły, zaznacza, iż nie wiadomo jeszcze, czy to przyjaciele Sasonowa w ten sposób uprowadzili go z więzienia, czy też osławiony trzeci oddział politycznej policji dla ukrycia śladów zabrał mordercę w swoje ręce.

* * *

Odgłosy z Syberji. Z Irkucka donoszą do *Oswobożdienja*. W połowie lipca przybyła tu pierwsza partja politycznych wygnańców. Podczas pochodu z Aleksandrowska do Nochtujska, ulegali więźniowie różnym udręczeniom, jako bicie, łajanie i t. p. ze strony dowódczej straży por. Sikorskiego. W Nochtujsku kazał Sikorskij żołnierzom, aby mu przyprowadzili w nocy wygnankę N. Żołnierze odmówili; wtedy rosyjski bohater rozesłał podoficerów do miasta, kazał żołnierzom otoczyć dom, gdzie „polityczni“ nocowali, a sam poszedł do oddziału kobiet. Ale więźniowie czuwali i powstała bójka, podczas której student Mińskij, wyrwał Sikorskiemu rewolwer i zastrzelił go. Żołnierze na ten odgłos dali ognia i zabili jednego więźnia. Z powodu tego zajścia zatrzymano więźniów i rozpoczęto śledztwo. Podobno żołnierze zeznawali na korzyść Mińskiego.

Jednocześnie wydano wyrok na przestępców politycznych, którzy się zbuntowali w więzieniu jakuckiem; 55 skazano na 12 lat katorgi.

* * *

Dzieci Patacakego aniołami. W Spirze (Speyer) poświęcono niedawno zbór ewangelicki wystawiony na pamiątkę demonstrującego przeciw kościołowi katolickiemu zjazdu protestanckich książąt niemieckich, odbytego w tem mieście.

Z opisów wnętrza kościoła, zamieszczonych przez pisma monachijskie dowiadujemy się, że nad stallą, t. zw. cesarską, umieszczony jest witraż według obrazu Kaulbacha „Chrystus błogosławiący“. W bocznych skrzydłach okna dodano postaci reformatorów Lutra i Melanchtona, z drugiej strony zaś Cwinglego i Kalwina. W małych okrągłych lunetach nad witrażem, umieszczono siedm główek aniołków, którym pomysłowy a prawowierny artysta okcitański, nadał rysy... siedmiorga dzieci cesarza Wilhelma z czasów, gdy miały lat cztery. Cesarz nie chciał wprawdzie z początku zgodzić się na to, ale cesarzowej pomysł nadzwyczaj się podobał i jej zdanie zwyciężyło.

Po Danielu proroku, na Katedrze w Metzu, mającym, jak wiadomo, rysy cesarza, najmłodsze latorośle rodu Hohenzollernów odkomenderowane zostały do chórów anielskich. Ciekawe, jaką biblijną allegorję wymyślą na Patacakową... Możeby: Rachel, matka pokoleń...

* * *

Patacake reklamuje własną żonę. Zasób pomysłów retorycznych jego król. mości wielkiego króla Patacakego wyczerpuje się powoli. Jego król. mość odgrzewa więc stare koncepty i przyprawione na nowo podaje ciekawej ludzkości. Podczas pobytu dostojnej pary w Szlezwiku-Holsztynie, skąd, jak wiadomo, pochodzi jej królewska mość, wygłosił Patacake mowę, w której, ciesząc się z rozwoju prowincji, wspomniał też o cierpieniach, jakie ojciec jego małżonki znosić musiał przy pracy nad wielkiem dziełem zjednoczenia Okcitanji. „Ale niebo tak sprawiło, mówił wielki monarcha, że blask na nowo wywalczonej niemieckiej korony, opromienił też czoło najstarszej córy księcia Fryderyka, jej cesarskiej mości. To, com w r. 1890 pozwolił sobie powiedzieć o jej cesarskiej mości, uznało obecnie całe państwo. Podobny królowej Luizie popularnością, zdobytą przez dzieła miłości wobec biednych i cierpiących, przez umacnianie i pielęgnowanie tego skarbu naszego ludu, uczuć rodzinnych, żyje obraz jej ces. mości w sercach wszystkich poddanych i z dumą patrzy Holsztyńczyk na wspaniałą córę swego kraju. Jeżeli zatem wznoszę kielich na pomyślność prowincji szlezwicko-holsztyńskiej, czynię to w pierwszym rzędzie ze względu na moją kochaną małżonkę, jako na szlachetną córę tego pięknego kraju, jako na pierwszą niemiecką niewiastę, którą oby Bóg jak najdłużej nam zachował dla dobra wszystkich. Jej ces. mość cesarzowa i królowa, a z nią i prowincja hurra, hurra, hurra!

* * *

Zamach na sułtana. Jak donosi *New. York Herald*, zamach na sułtana Abduł Hamida, o którym podaliśmy wiadomość, powstał skutkiem kłótni, a następnie walki pomiędzy oddziałem albańskiej gwardji przybocznej sułtana, a takim samym oddziałem gwardji bośniackiej.

Walka ta na karabiny i szable odbyła się na podwórzach Ildis-Kiosku we środę ubiegłego tygodnia. Oba walczące oddziały wtargnęły do wnętrza pałacu i biły się nawet u drzwi sułtańskiego haremu. Zabitych i ranionych liczą na dziesiątki. Między ranionymi znajduje się major Turik Bej. — Jeden z gwardzistów albańskich strzelił do Abduł Hamida z karabinu w chwili, gdy sułtan pojawił się, jak powiadają, na polu walki; kula jednak spłaszczyła się na koszulce drucianej, noszonej przez padyszacha.

Sytuacja w pałacu sułtańskim jest bardzo naprężona.

„Takotschicho“ i „Naniwą“, które skorzystawszy z utrudnionego kierowania naszym krążownikiem, trzymały go pod podłużnym ogniem z prawej strony, niosąc nam ciężkie uszkodzenia z dział wielkiego kalibru.

Usiłowania nasze posługiwania się taranem zauważone zostały przez nieprzyjaciela, który bez trudu wybierał dla siebie najdogodniejsze pozycje.

Ogień nasz stopniowo słabnął wskutek zdemontowania znacznej liczby dział. Zaraz po godzinie 11-ej zupełnie zawiesiliśmy ogień, mając uszkodzone wszystkie działa, oraz ponieśliśmy wielkie straty w oficerach i żołnierzach.

W tym samym czasie wypuściliśmy jedną torpedę, która chybiła celu; reszta aparatów okazała się uszkodzoną. Dowódca zabity na posterunku bojowym, starszy oficer zmarł wskutek ran: miał złamane obydwie nogi i głęboką ranę w boku.

Z 27 oficerów polegli i zmarli wskutek ran: lejtnanci — Zeniłow, dowodzący tymczasowo krążownikiem, którego ja zastąpiłem i bar. Stackelberg; porucznicy: Chanykow, Płazwoski i Płatonow, oraz lekarz Braunszweig. Po zatopieniu krążownika, utonął starszy mechanik Iwanow 6 y.

Ranni lejtnanci: Iwanow 13, Berg i Postelnikow; porucznicy: Terentjew, Szirajew, kapitan Sasow, mechanik Tonn, lekarz Sołucha, chorąży zapasu, Jarmested. Wyszli bez szwanku: porucznik bar. Szylling, chorąży zapasu Roszydze, mechanicy: Hejno, Markowicz, Szyffer, Anisimow, komisarz Krausman i jeromonach Aleksy.

Według zebranych przezemnie informacyj z 800 ludzi załogi poległo około 200, raniono ciężej lub lżej — 278.

Nie mogąc kierować okrętem z powodu uszkodzenia steru i zniszczenia paru główniejszych kominów, nie byłem w stanie uciec przed nieprzyjacielem. Wskutek unicestwienia środków obrony, wobec zbliżania się 4 krążowników opancerzonych, powracających z pościgu za naszymi okrętami i na widok jeszcze 3 krążowników drugiej klasy, płynących w towarzystwie 5 torpedowców, postanowiłem wysadzić krążownik w powietrze. Odpowiednie rozkazy w tym celu wydałem porucznikowi bar. Szyllingowi. Usiłowanie to nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, ponieważ część odpowiednich przyrządów była uszkodzona lub zniszczona przez pociski nieprzyjacielskie. Wówczas rozkazałem zatopić krążownik przez otwarcie klap podwodnych, co wykonali mechanicy.

Czas, który nam pozostał do chwili pogrążenia się w wodzie, zużyliśmy na ratowanie załogi i rannych przy pomocy materaców, pasów bezpieczeństwa i kawałków drzewa, ponieważ wszystkie szalupy były zniszczone.

Niezadługo po zawieszeniu przez nas ognia, nieprzyjaciel zaprzestał również ostrzeliwania naszego okrętu.

Około godziny 12-tej krążownik poszedł na dno. Załogę uratowały okręty nieprzyjacielskie, które z całą pieczołowitością dostawiły nas do Sasseho. Obchodzenie się i opieka nad rannymi bardzo były troskliwe, stosunek do reszty załogi nader poprawny.

Oficerowie i żołnierze załogi sprawowali się podczas bitwy z zupełnem zachowaniem zimnej krwi i spełnili swoje zadanie do końca.

Raport niniejszy przesłał przez Nagasaki do Szanghaju jeromonach Aleksy, wypuszczony przez Japończyków na wolność, jako jeniec nie wojenny“.

Drobne wiadomości z wojny.

Upadek ducha w Petersburgu. Wszyscy korespondenci dzienników zagranicznych donoszą o strasznem przygnębieniu, panującem obecnie w Petersburgu. W klubach rozrywano sobie urzędowe telegramy Kuropatkina, które wywołały objawy rozpaczy. Wszyscy zgadzają się jednomyślnie, że nigdy jeszcze raporty naczelnego wodza nie nosiły na sobie tak zastraszającego charakteru. Lakonizm ich przeraża, a powszechnem jest mniemanie, że cenzura redukuje je do minimum, wypuszczając najgroźniejsze szczegóły.— Pułkownik Kulibiakin, profesor petersburskiej akademji wojskowej, utrzymuje, że bitwa pod Liaojanem była najkrwawszą, jaką stoczono w nowszych czasach. Porównać ją poniekąd można do bitwy pod Lipskiem, w której liczba walczących dosięgła również 500.000 ludzi, a poległo kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy.

Co obecnie pocznie Kuropatkin? Na zapytanie to — jak twierdzi korespondent *Journala* — odpowiadają wyższe rosyjskie sfery wojskowe w Petersburgu w sposób następujący: Mukden nie może dla niego stanowić podstawy operacyjnej. Zatem naczelny wódz zmuszony będzie cofać się za Mukden, albo zatrzymać się między Liaojanem a Mukdenem, aby raz jeszcze próbować szczęścia w walnem starciu z wojskami japońskiemi. W ciągu dwóch przyszłych miesięcy otrzymać on może z Europy sześćdziesiąt tysięcy świeżych posiłków. Co prawda należałoby z wysłaniem ich śpieszyć się bardzo, Japończycy bowiem powołali pod broń dwakroć sto tysięcy ludzi, którzy w ciągu czterech miesięcy staną w Mandżurji. Wojska rosyjskie spaliły Liaojan, nie naruszyły jednak i nie zniszczyły fortyfikacyj, zbudowanych przez inżyniera Wieliczko. Kosztowały one kilkanaście miljonów rubli. Mniemano powszechnie, że zdobyć ich nie można. Tymczasem zdobyte zostały. Teraz, gdy dostały się w ręce Japończyków, którzy potrafią naprawić je należycie, może istotnie nie będą do zdobycia, a przynajmniej przyjdzie je odbierać z niemałemi trudnościami. Wogólności — jak utrzymują wyżsi oficerowie rosyjscy znający dobrze stosunki Mandżurskie, oraz charakter i usposobienie wojsk rosyjskich — położenie obecne Kuropatkina jest pożałowania godne. Wydobycie się z matni japońskiej jest wcale niełatwe.

Co myślą o wojnie na dworze Petersburskim. Car w tych dniach opuścić ma Peterhof, aby udać się do Odesy, gdzie żegnać będzie i błogosławić świeżo zmobilizowane wojska, które udadzą się do Mandżurji.

Dwór mniema, że ta nowa podróż cara wywrze na opinję publiczną bardzo dobre wrażenie w Rosji. Ludność Odesy mieszana, składająca się z różnych narodowości, oddawna nie przyjmowała w swoich murach monarchy rosyjskiego. Ostatnim z nich, który w niej gościł czas jakiś był Aleksander II. Sfery dworskie petersburskie przekonane są, iż tak odległa wycieczka Mikołaja II. w celu pożegnania wojsk, wyruszających do Charbina, będzie niejako świadectwem, iż wojna ma być dalej prowadzoną z niezwykłą energją, co dodatnio wpłynie na opinję publiczną, wprawdzie obecnie przygnębioną i pesymistycznie usposobioną, lecz bądź co bądź domagającą się tryumfu oręża rosyjskiego. Dlatego też w najbliższem otoczeniu cara mówią wszyscy o kampanji zimowej, jako o rzeczy postanowionej i trwać mającej do wiosny.

Ucieczka księżny Luizy.

Sensacyjne zniknięcie księżny Koburskiej zajmuje jeszcze ustawicznie całą prasę europejską. Nie rzadko pojawiają się przypuszczenia, że ucieczkę ks. Ludwice Koburskiej ułatwiło konsorcjum, na którego czele stoi redakcja paryskiego *Journal.* W tej sprawie paryski korespondent brukselskiego dziennika *Petit Bleu* widział się z dyrektorem paryskiego *Journal*, Henrykiem de Noussane, który jest przyjacielem Matasicza.

Noussane opowiada, że dnia 27 sierpnia otrzymał list Matasicza, zapowiadający bliską ucieczkę księżny. Przed kilku tygodniami Matasicz wyjechał z Paryża do Wiednia, a stamtąd w towarzystwie niejakiej pani Stoeger, przyjaciółki księżny, do Drezna, gdzie udało mu się ułożyć z księżną program ucieczki. Korespondent *Petit Bleu* dodaje, że do ucieczki pomogły pieniądze belgijskich przyjaciół księżny.

Rzeczywiście w Belgji ucieczka księżny wywołała żywe zadowolenie. Pamiętają tam dokładnie historję małżeństwa księżny, opisaną tak szczegółowo przez Matasicza w jego pamiętnikach. Król Leopold nienawidzi tej córki już od 6 go roku jej życia, t. j. od czasu, gdy służyła matce jako posłaniec, przy przenoszeniu listów miłosnych. Do małżeństwa z ks. Filipem Koburskim została ks. Ludwika zmuszona, pomimo wstrętu, jaki uczuwała do męża. „Będzie on tylko dla ciebie parawanem — rzekł król Leopold — a co za tym parawanem będziesz robiła, to już nikogo nie obchodzi“. Książe Filip nie chciał jednak być tylko „parawanem“ i stąd wszystkie komplikacje.

Ale księżna Ludwika wysuwa także jako główny atut, namiętną skłonność szwagra, ks. Ferdynanda bułgarskiego, o którym twierdzi n. p.. że dawał jej sztylet do zabicia brata, a jej małżonka.

O szczegółach ucieczki donoszą dzienniki następujące wersje. Wspólnikiem Mattasicza był restaurator Weizer z Floridsdorfu. Otrzymać on miał 10.000 franków za swoje usługi. Służba hotelowa miała być również przekupiona. Weizer mieszkał w tym samym hotelu co księżna, w Wettiner Hof na trzeciem piętrze, w przeddzień jednak ucieczki księżnej przeniósł się na parter. Z okna jego pokoju księżna skoczyła do ogrodu. Niedaleko oczekiwał na nią powóz, zaprzężony w parę koni. Skoro tylko księżna wsiadła — była godzina 2 po północy — puszczono się całym pędem. Powóz jednak nie pojechał drogą prostą, lecz krążył dla zmylenia pogoni. Po za miastem miał oczekiwać Matasicz. Towarzyszyły mu również dwie panie.

Jak się okazuje, gotówka, posiadana przez księżnę, była bardzo nieznaczna. Również klejnoty jej nie warte są więcej jak 5.000 koron.— Natomiast Matasicz miał w ostatnich czasach rozporządzać bardzo znacznymi funduszami. Jak twierdzą, suma przez niego posiadana dochodzi 80.000 koron.

Tymi dniami odbyła się pod Wiedniem konferencja pomiędzy ks. Koburskim, kuratorem księżnej drem Feistmantelem i adwokatem Bachrachem. Postanowiono nie robić doniesienia karnego, a natomiast wręczono akta ochmistrzowi dworu, polecając mu na podstawie istniejących traktatów, domagać się wydania księżnej w razie wyśledzenia miejsca jej pobytu.

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Wrzesień do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Z powodu przypadającego uroczystego święta Narodzenia N. M. Panny, następny numer „Głosu Narodu“ otrzymają prenumeratorzy zamiejscowi w sobotę dnia 10 b. m. o zwykłej porze; prenumeratorzy zaś miejscowi w piątek dnia 9 b. m. o godz. 10 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Narodzenie Najświętszej M. P.; w piątek Gorgoniego męczennika i Sergiusza papieża wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godz. 5 minut 6, zachód przypada o godz. 6 minut 10, długość dnia godzin 13 minut 4.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Język polski w seminarjach w Królestwie. Język polski w seminarjach nauczycielskich Królestwa nie był dotąd wykładany, nauczyciele więc z tych seminarjów wychodzący nie mogli nauczać języka ojczystego, mimo, że w planie szkół wiejskich stanowi on przedmiot obowiązkowy. Obecnie, jak donosi „Kraj“ petersburski, rząd rosyjski wyznaczył fundusz na naukę języka polskiego w seminarjach w Siennicy, Jędrzejowie, Solcu, Łęczycy i Wymyślnie.

Kotowiecko zagrożone? „Dziennik Berliński“ pisze: „Z zupełnie pewnej co do wiarygodności strony, otrzymujemy smutną wiadomość, że dobra Kotowiecko, obszaru 3000 mórg w powiecie pleszewskim, są zagrożone przejściem w ręce komisji kolonizacyjnej. Zmarły niedawno właściciel tych dóbr, były jeneralny dyrektor ziemstwa poznańskiego ś. p. Józef Morawski w grobie by się przewrócił, gdyby się dowiedział, że ta jego włość, o której nazwę polską tak głośno prowadził walkę z władzami pruskiemi, ma teraz cała przejść w ręce wroga. Wiemy na pewno, że spadkobiercy ś. p. dyrektora Morawskiego w Księstwie, chcą Kotowiecko sprzedać Polakowi, ale ich krewni z Królestwa Polskiego, którzy podobno nie odczawają dostatecznie grozy położenia, w jakiem tu się znajdujemy, i którzy stąd nie pojmują obowiązków, dla nas z tego powodu wypływających, prą do sprzedania za najwyższą możliwie cenę, t. j. oczywiście kolonizacji. Zwracamy na niebezpieczeństwo, grożące temu pięknemu i dobremu majątkowi, uwagę całej opinji. Oby przez sprzedaż Kotowiecka w ręce kolonizacji nie została pohańbioną pamięć zmarłego patrjoty Józefa Morawskiego i znakomitego szermierza piórem i orężem jenerała Franciszka Morawskiego, piewcy „Dworku mego dziada“.

Polacy w Hamburgu. Zarząd polskiego towarzystwa młodzieży handlowo-przemysłowej „Kłosy“ w Hamburgu komunikuje, że zebrania odbywają się co wtorek wieczorem w lokalu „Gossows Gesellschaftshaus“ na Schanenburgerstrasse. Informacji rodakom, przybywającym do Hamburga, zarząd udziela bezinteresownie, wszelkie zaś korespondencje należy kierować do lokalu towarzystwa.

Pożar teatru w Wilnie. W nocy z soboty na niedzielę spłonął doszczętnie gmach teatru Wielkiego w Wilnie. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny prawdopodobnie już przed północą, dopiero jednak po godzinie pierwszej po północy zauważono płomienie, wydobywające się przez dach budynku. Zawezwana natychmiast straż ogniowa miejska wraz z trzema oddziałami straży ochotniczej, energicznie wzięła się do ratunku sąsiednich budowli, przylegających bezpośrednio do teatru. Zagrożony był zwłaszcza poważnie hotel Bristol, mieszczący się wraz z teatrem pod jednym dachem; Goście hotelowi w nieopisanej panice zaczęli wyrzucać z okien swoje rzeczy, powiększając tylko zamęt na ulicy Świętojerskiej. Dzięki wysiłkom straży udało się wreszcie ogień umiejscowić, przez całą jednak niedzielę trwało dogaszanie zgliszcz. Gmach teatru spłonął doszczętnie. Pozostały tylko opalone nagie mury. W hotelu ogień zniszczył całkowicie drugie i trzecie piętro. Straty są bardzo znaczne. Gmach ubezpieczony był na 600.000 rb.

Z KRAJU.

Prezydent ministrów, dr Koerber, przejechał we środę rano przez Kraków z Zakopanego do Wiednia. Dr Koerber przybył do Krakowa pociągiem o godzinie 6 minut 5, a odjechał do Wiednia pociągiem pośpiesznym o godzinie 7 minut 18 w towarzystwie radcy dwora Bieyblebena. Prezydentowi towarzyszył do Krakowa p. namiestnik hr. Potocki, który po odjeździe dra Koerbera udał się na polowanie do Morawicy, wieczorem zaś odjechał do Krzeszowic.

Na dworcu witali dra Koerbera: delegat namiestnictwa p. Fedorowicz i dyrektor policji dr M. Fiatau.

W Trzebini na dworcu witali dra Koerbera: starosta z Chrzanowa Edward Czermak, naczelnik sądu Stanisław Olszewski, zastępca prezesa Rady pow. Edward hr. Mycielski i Juljan hr. Potocki.

W Oświęcimu na dworcu powitali dra Koerbera: starosta, kierownik ekspozytury policji, marszałek powiatu, burmistrz Oświęcimia z zastępcą i naczelnik sądu.

Tarnów 6 września. (Ohydne morderstwo). Przed tutejszą ławą przysięgłych toczyła się przez dwa dni rozprawa o ohydne morderstwo, dokonane w maju b. r. w Paszczynie pod Dębicą. O morderstwo oskarżony był Jan Gawlik o spólnictwo w morderstwie towarzysz jego i kolega Antoni Jedynak. Rzecz miała się tak: 17 maja b. r. znaleziono trupa kochanki Gawlika, Wiktorji Ziembianki w rowie między Paszczyną i Lubziną. Miała ona znaki duszenia na gardle, kilka złamanych żeber i naruszony mostek, a nadto aż do kości grdykowej przedziurawione kilkoma cięciami gardło. Ziembianka miała za kilka dni zostać matką, i to spowodowało Gawlika do popełnienia morderstwa. Miało ono być dokonane w stajni Jedynaka, gdzie krytycznego dnia zebrali się wszyscy troje. Do zbrodni miał ostatni znak dać Jedynak, szturkając Gawlika, on też po zabiciu ofiary wskoczyć miał na nią i butami tłuc po brzuchu i piersiach i wskutek tego złamać żebra i mostek, a następnie wedle twierdzeń Gawlika zadać jej kilka pchnięć nożem w gardło, gdy Gawlik zadał jej tylko jedno. Jedynak natomiast wypiera się tego wspólnictwa twierdząc, że krytycznej nocy, słysząc szczekanie psa, wyszedł z izby i widział, jak Gawlik niósł trupa; zobaczywszy Jedynaka, prosił go i zaklinał, by nikomu nie mówił, czego też aż do ostatnich czasów dotrzymywał. Charakterystycznem w całej sprawie jest to, że owej nocy obaj nie spali w domach własnych, lecz każdy poszedł do jednego ze swych kolegów na noc, dalej, że schadzki Gawlika z Ziembianką odbywały się zawsze w stajni Jedynaka, oraz że Wiktorję obaj zawsze przywoływali, jak to nawet miało miejsce dzień przed morderstwem w niedzielę, wedle zeznania matki siedmdziesięcioletniej staruszki, którą Wiktorja utrzymywała. Gawlik miał się również często odgrażać wobec Jedynaka, że wstydu i nagabywań we wsi nie zniesie i koniec zrobi, do czego go znowu Jedynak miał pobudzać.

W śledztwie zeznawał 22-letni Gawlik coraz inaczej, tak jak było rzeczywiście zeznał dopiero na rozprawie. „Szesnastoletni“ Jedynak zaprzecza wszystkiemu, obstając przy swojem, że nie brał udziału w zbrodni, tylko zamilkł o dokonaniu jej na prośby Gawlika.

Do rozprawy powołano około trzydziestu świadków, zeznających najrozmaiciej, często na korzyść jednego lub drugiego. Wogóle brak dostatecznych dowodów na współwinę w czynie lub doradzaniu Jedynaka; Gawlik przyznał się do wszystkiego. Ostatecznie prokurator Ujejski cofnął oskarżenie co do Jedynaka w kierunku wspólnictwa w morderstwie. — Przysięgli zatwierdzili 12 głosami pierwsze pytanie główne, dotyczące zbrodni morderstwa, popełnionego przez J. Gawlika na Wiktorji Ziembiance, pierwsze zaś pytanie dodatkowe, dotyczące pijanego stanu Gawlika w chwili popełnienia morderstwa, tak, że nie miał świadomości, zaprzeczyli 12 głosami. Drugie pytanie główne, dotyczące bezpośredniej pomocy Antoniego Jedynaka w zbrodni, dokonanej przez Gawlika, zaprzeczyli sędziowie 12 głosami, zaprzeczając także 10 głosami pierwsze ewentualne pytanie, dotyczące porady, pouczenia i rozmyślnego utwierdzania Gawlika w zamiarze. Natomiast zatwierdzili jedenastoma głosami drugie ewentualne pytanie co do złośliwego zaniedbania przeszkodzenia w zbrodni bez narażenia siebie lub swoich przynależnych. Po dłuższej naradzie trybunał wydał wyrok, skazujący Jana Gawlika na karę śmierci przez powieszenie, zaś Antoniego Jedynaka na trzy lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Obaj mają ponieść koszta rozprawy, a Gawlik zapłacić matce zamordowanej i jej nieprawemu dziecięciu po 500 k. Obrońcy zastrzegli sobie trzy dni do namysłu. (i.)

Miasto Bochnia, obdarzywszy obywatelstwem honorowem p. Ign. Kocha, naczelnika sekcji skarbowej w Wiedniu, przesłało mu zaszczytny dyplom w pięknej tece, wykonanej w zakładzie introligatorskim p. Roberta Jahody z skór kolorowych w sposób mozajkowy. Wspaniałe okucia dorobił do niej p. Miciński, znany rytownik.

Kongres Marjański. Komitet kongresowy komunikuje nam, iż pięciokoronowe książeczki udziałowe, zapewniające pomiędzy innemi wstęp na obydwa posiedzenia plenarne w Filharmonji, są już na wyczerpaniu. Protektorowie kongresu, prezydjum, dygnitarze i referenci znajdą pomieszczenie na umyślnie wzniesionej estradzie. Salę Filharmonji odstąpił właściciel jej p. Lityński na cały czas uroczystości bezpłatnie. Posiedzenia sekcyjne odbywać się będą w gmachu nowego Muzeum, udzielonym przez miasto. Chcąc ułatwić jak najszerszym kołom dostęp na posiedzenia sekcyjne, komitet wypuścił nową serję biletów dwukoronowych, które wraz z odznaką nabywać można w biurze kongresowem. Oprócz prowincji i najdalszych stron kraju, komitet otrzymuje zgłoszenia o karty udziałowe nawet z zagranicy. Spodziewani są liczni goście, działacze i publicyści katoliccy. Wskutek tego komitet rozwinął w sekcji kwaterunkowej gorączkowe przygotowania, tembardziej, iż w hotelach zupełny brak mieszkań. Jak dotąd zgłosiły się do procesji jubileuszowej: Stanisławów (dwa umyślne pociągi), powiaty żółkiewski i rawski (prowadzone przez pp. Obertyńskich), parafje: milatyńska, brzeżańska i buczacka. Kierownictwo strony artystyczno-dekoracyjnej objął artysta-malarz p. Batowski, pod którego okiem przeprowadzoną będzie dekoracja Filharmonji, konstrukcja tronu i wzniesienie ołtarza na Rynku o charakterze odpowiadającym ściśle uroczystości i tak wyjątkowej chwili. Do dekoracji oraz sztandarów przyjęto kolory: błękitno biały (M. Boskiej), amarantowo-biały (narodowy) i żółto biały (papieski). Rozsyłka kart iluminacyjnych kompozycji Żeleśchowskiego już się rozpoczęła. Zamawiają je także miasta i miasteczka. — W dniach jubileuszowych zapłonie tedy równocześnie kartkowa barwna iluminacja w całym kraju. W Towarzystwie muzycznem, Lutni, Echu i Chórze akademickim rozpoczęły się już próby muzyki kościelnej i części muzycznej zapowiedzianej na dzień pierwszy kongresu Akademji. Przybywa też wkrótce Lucjan Rydel dla asystowania próbom „Królowej korony polskiej“. Rzecz ta wystawiona będzie z całym pietyzmem.

Otwarcie ruchu na wąskotorowej linji lokalnej Przeworsk (Bachórz) Dynów. W dniu dzisiejszym oddaje się do użytku publicznego wąskotorową linję lokalną Przeworsk — (Bachórz) Dynów ze stacjami względnie przystankami i ładowniami, a mianowicie: Przeworsk, Urzejowice, Krzeszowice, Kańczuga, Łapuszka Wielka, Manasterz, Hadle Szklarskie, Jawornik Polski, Szklary, Bachórz i Dynów. Stacja Przeworsk, Krzeszowice, Kańczuga, Jawornik Polski, Bachórz i Dynów otwiera się dla nieograniczonego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego, zaś przystanki i ładownie Urzejowice, Łopuszka Wielka, Hadle Szklarskie i Szklary dla ruchu osobowego, pakunkowego i ruchu towarowego w całych wozach za poprzedniem zgłoszeniem takowych. Wydanie biletów i ekspedycję pakunków na wyż wymienionych przystankach załatwiać będą konduktorzy w pociągu. — Stacja Manasterz pozostaje nadal dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego zamkniętą. Szczegóły dotyczące ruchu pociągów osobowych jakoteż ich poszczególnego rozkładu jazdy, podaje Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie do wiadomości przez ogłoszenia, wywieszone po stacjach obok ściennych rozkładów jazdy.

Sprzeniewierzenie. (Tel). Z Gródka donoszą do „Kurjera Lw.“, że znikł stamtąd kasjer osobowy tamtejszej stacji kolejowej H., sprzeniewierzywszy 1000 koron.

Na dochód pogorzelców powiatu jarosławskiego urządza personal urzędniczy firmy Stanisław Gargul w Jarosławiu w niedzielę dnia 11 b. m. w parku miejskim na „Olszanówce“ wielką tombolę, połączoną z koncertem dwóch orkiestr wojskowych 10 i 40-go p. p. Program urozmaicony zakończą ognie sztuczne, spalone przez pyrotechnika krakowskiego, p. Mądrzykowskiego.

KRAKÓW, 7 września.

Zapiski osobiste. Prof. dr Aleksander Rosner powrócił do Krakowa z Zakopanego i ordynuje jak zwykle w swem mieszkaniu przy ul. św. Jana.

Dyrektor policji krak. dr. Michał Fiatau rozpoczął z dniem dzisiejszym kilkutygodniowy urlop. W służbie zastępować go będzie radca pol. p. Wład. Swolkien.

Przysięga prezyd. miasta. W poniedziałek d. 12 bm. o godz. 12 w połud. w sali obrad Rady miasta zgromadzą się członkowie Rady miejskiej na akt złożenia przysięgi służbowej w ręce delegata namiestnictwa p. Adama Fedorowicza, przez nowego prezydenta miasta dr Leo.

Przy akcie przysięgi obecni będą wszyscy urzędnicy Magistratu.

Marszałek krajowy. JE. hr. Stanisław Badeni przyjechał do Krakowa z Zakopanego, towarzysząc prezydentowi ministrów dr Koerberowi. P. Marszałek, który zamieszkał w Grand hotelu zwiedzał o godzinie 10 rano wystawę metalową oprowadzany przez członków komitetu, a popoł. pociągiem błyskawicznym odjechał do Lwowa.

Z powodu odpustu w Mogile trwającego od 10 do 18 bm. kursować będzie przez cały tydzień pomiędzy Mogiłą a Czyżynami nadzwyczajny pociąg osobowy odchodzący z Mogiły o godz. 6·25 wieczór, który będzie miał w Czyżynach połączenie do codziennego pociągu osobowego przychodzącego o godz. 7·10 wieczór do Krakowa.

W niedzielę d. 11 bm. odejdą z Krakowa oprócz zwyczajnych pociągów osobowych także nadzwyczajne o g. 9·40 przed poł. i 5·30 popołudniu, a z Mogiły o godz 10·12 przed południem, 2·46 i 4·32 popołudniu.

W niedzielę 18 bm. odejdzie z Mogiły oprócz pociągów nadzwyczajnych i codzień kursujących, ostatni pociąg o godzinie 8·18 wieczór.

Kalendarzyk świąteczny. Dziś, we czwartek, dnia 8 września.

Teatr miejski: „Kościuszko pod Racławicami“.

Wystawa metalowa: Festyn z tombolą.

Strzelnica: po południu strzelanie kurkowe.

Muzeum hr. Czapskiego: Wystawa zabytków wyrobów metalowych.

Chromofotoskop: Północna Ameryka i Alaszka.

Park krakowski; po południu koncert muzyki wojskowej, wieczorem przedstawienie teatru rozmaitości.

Loterja gospodarcza odbędzie się w dniu 18-go września b. r. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Z pogotowia. Fornal straży ogniowej podgórskiej Błażej Bereski, czyszcząc konia, otrzymał niebezpieczne kopnięcie w brzuch, tak, iż zemdlał. Przybyło Pogotowie, ratunkowe z trudnością zdołało przywrócić Bereskiego do przytomności, poczem odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Zarząd krak. Tow. Oświaty Ludowej uzupełnił w sierpniu b. r. biblioteki w 24 dawniej założonych czytelniach, a mianowicie w gminach: Gierczyce, Królówka (pow. Bochnia), Grojec, Krzeszowice (pow. Chrzanów), Trzcinica (pow. Jasło), Przyłęk (pow. Kolbuszowa), Brzezie (pow. Kraków), Stronie (pow. Limanowa), Gawłuszowice, Wola wadowska (pow. Mielec), Jarocin (pow. Nisko), Jelna, Nowy Sącz (pow. Nowy Sącz), Szaflary (pow. Nowy Targ), Czarna, Ocieka (pow. Ropczyce), Leńcze górne, Zawadka (pow. Wadowice), Koźnice, Sledziejowice (pow. Wieliczka), Grabowice, Zarzecze (pow. Bielsko, Śląsk austr.), Koniaków (pow. Cieszyn, Śląsk austr.), Karwina (pow. Frysztat, Śląsk austr.) — Ogółem rozesłano 824 książek, wartości 718 koron.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 8 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach W. Lasoty.

W sobotę 10 września: „Ach to Zakopane“, krot. w 3 aktach C. Kratza i M. Neala, przerobił A. Walewski (nowość).

W niedzielę 11 września: „Ach to Zakopane“, krot. w 3 aktach C. Kratza i M. Neala, przerobił A. Walewski (po raz drugi).

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje dostawę odlewów z żelaza oraz różnych surowych metali i części składowych z metalu.

Oferty należy wnieść do dnia 30 września b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski.** Treść nrn 15, 16 i 17: Prawosławie czy katolicyzm? (C. d. n.) ks. dr A. Macko. — Jan Kasprowicz, niewierzący poeta religijny (C. d. n.), ks. Józef Kotersbski. — Trzy kazania o Najśw. Sakramencie, ks. E. Grygiewicz. — Ostatnia dyskusja sejmowa w sprawie naszego szkolnictwa (C. d.). — Notatki z podróży, ks. dr Szczeklik. — Powieści religijne dla młodzieży. — Recenzje. — Napaści prasy antykatolickiej. — Kronika kościelna. — Miscellanea. — Wiadomości diecezjalne.

Przechadzka po wystawie metalowej.

Pokaźnie występuje i wiele miejsca zajmuje na Wystawie metalowej oddział dla popierania przemysłu przy ministerjum handlu, mający za zadanie popieranie przemysłu drobnego rękodzielniczego, przez organizację towarzystw zawodowych i udzielanie im maszyn i narzędzi najnow-

szych i najstosowniejszych, przez urządzanie kursów majsterskich, udzielanie pożyczek itd.

Instytucja ta przedstawiła w tablicach, fotografjach i okazach działalność swoją. — Widać z niej, że Galicja w małej dotąd mierze korzystała z pomocy oddziału i w tym wypadku nie można winy tego przypisać niechętnemu usposobieniu czynników kierujących w ministerjum handlu, ale raczej naszej małej ruchliwości i brakowi inicjatywy.

Gdyby organizowano u nas więcej kursów majsterskich, tak w swej działalności pożytecznych, gdyby nareszcie weszła w życie organizacja muzeum technicznego przemysłowego, w kierunku zawodowego kształcenia naszych rękodzielników, możnaby od oddziału domagać się pomocy finansowej.

Rękodzielnicy nasi zwiedzając Wystawę, powinni się zatrzymać dłużej przed tym oddziałem, a może dopiero tu się dowiedzą, że jest instytucja, która im wiele pomódz może, byle tej pomocy chcieli i umieli żądać.

Wystawa urządzona pod kierunkiem architekta p. Antoniego Wessnitzera, obejmuje: wykazy udzielonych maszyn, pożyczek i subwencyj dla przemysłu metalowego. Plany wspólnych warsztatów. Stowarzyszenia drobnych przemysłowców w Fulmpes i Stow. wytwórczo-handlowego w Ybbsitz. Tablice z wzorami wyrobów wspólnych warsztatów powyższych stowarzyszeń, oraz Stow. nożowników w Steinbach-Grunberg i Stow. wytwórczego i surowcowego ślusarzy w Wiedniu.

Ze zbiorów modeli i maszyn wraz z okazami roboty wystawiono: maszynę do gięcia sztab żelaznych firmy Dard w Paryżu i maszynę do rytowania, firmy Ledru w Paryżu, nadzwyczaj interesującą. Prócz tego wystawione są okazy prac uczniów kursów majsterskich dla ślusarzy narzędziowych i galwano-techników.

Wystawę po jej otwarciu obesłali w dalszym ciągu z ślusarstwa: A. J. Barowicz z Rzeszowa, młynek ręczny do kawy lub korzeni, dwa zamki pudłowe piłowane, zamek wpuszczony do bramy, zamek ryglowy większy, zamek ryglowy mniejszy i zamek z klamkami do drzwi.

P. Tomasz Karnasiewicz, stolarz w Krakowie, wystawił kanapę kombinowaną jako łóżko, własnego pomysłu, oraz inne okazy mebli, do których ozdoby bronzowe, zamki i sprężyny wykonał majster ślusarski p. Ciechanowski.

P. Mieczysław Polaczek, siodlarz z Sambors, laski spacerowe, żelazne, obszywane skórą, rękojeść oplatana.

P. Franciszek Piątek, ślusarz maszynowy z Podgórza, piec blaszany, w środku kamyczkowy do ogrzewania pokoi i młynek do mełcia zboża.

Z kowalstwa p. Wojciech Bartosik z Krakowa, wystawił żelazny przód powozowy.

Z blacharstwa poważnie przedstawiają się wyroby p. W. Bialika w Krakowie, który wystawia 20 hełmów dla straży pożarnych w różnych kształtach, wannę cynkową lakierowaną i 50 pudełek do farb artystycznych.

Z lwowskich blacharzy dotychczas żaden nie pojawił się na krakowskiej Wystawie.

Spółka Franciszek Pometal i Adolf Werbel z Podgórza, wystawiła dwa kamienie młyńskie francuskie, składane z kawałków, skute.

Lwowska firma Edmund Brodkowski, wyrób aparatów fotograficznych we Lwowie wystawiła ośm przyrządów fotograficznych w oprawach mosiężnych; objektywy fotograficzne i pięć klisz cynko-graficznych do druku.

Z żydowskich wystawców reprezentowane są fabryka gwoździ w Mogile, fabryka śrub i muterek w Oświęcimiu. Wyroby druciane z Podgórza; naczynia emaljowane żydowskiej spółki z Dębnik; — wyroby metalowe spółki Bincer i Thorn w Podgórzu. Wyroby metalowe Gertlera w Krakowie. Artykuły techniczne kilku firm żydowskich. Wyroby kowalskie Rosenbauma w Sułkowicach i wreszcie zegarki kieszonkowe, rzekomo wyrobu krajowego.

W grupie planów i projektów, tudzież materjałów instalacyjnych i publikacji naukowo-technicznych, gazownia miejska w Krakowie z własnych produkcyj przedstawia koks, smołę pogazową i amoniak.

Prócz tego gazownia wystawia liczne przedmioty metalowe dostarczane gazowni przez fabrykantów krajowych, a mianowicie: chłodniki Zieleniewski i Peterseim, fotografje gazometru z fabr. L. Zieleniewski, fotogr. czyszczalni: Zieleniewski-Peterseim, maszyna parowa, kotły parowe, skrzynie czyszczące, głowy retort i wózki żelazne, wszystko wykonane w fabryce L. Zieleniewski, kandelabry zwykłe i ozdobne, korytka wodne piecowe, skrzynki, obłąki do rur, płaszcze i t. p. Zieleniewski-Peterseim. Kasy ogniotrwałe, wagi dziesiętne i waga mostowa Szlarski w Podgórzu. Kurki główne, latarnie zwykłe i ozdobne, lampy kuliste dostawiają Bialik, Jarra, Sulikowski, Uznański, Wand. Piece gazowe Sulikowski. Pilniki Bartik w Tarnowie. Powrozy Wałkowiński. Świeczniki mosiężne Jarra. Wóz cysternowy Sanok. Rury lane i syfony Węgierska górka. Wreszcie węgiel kamienny kopalnia hr. A. Potockiego w Tenczynku.

WOJNA.

Odwrót Kuropatkina.

Petersburg 7 września. (Oficjalnie) Kuropatkin telegrafował do cara z dn. 5 b. m.: Nasza armja wyruszyła dziś na północ i uniknęła przez to niebezpieczeństwa, gdyż nieprzyjaciel zagrażał jej zarówno na froncie, jak i na lewem skrzydle. Cały dzień trwał ogień działowy, nie wyrządził jednak wielkich szkód. Straty nasze w dniu dzisiejszym wynosiły około 100 (?) ludzi.

Pod Jantaj.

Tokio 7 września. (Rauter). Kuroki natrafił koło Jantaj na tak silny ze strony Rosjan opór, że kilka dni potrzeba było, aby Japończycy zdobyli tę pozycję. Tem się też tłómaczy możliwość odwrotu Rosjan do Mukdenu.

Z Portu Artura.

Czifu 7 września. (Reuter.) Wczoraj wiecz. słyszano ogień działowy od strony Portu Artura. Japończycy schwytali i ścięli dwóch chińskich tłómaczy, należących do otoczenia jenerała Stössla, jednego w miejscowości Szuszigen, a drugiego w Palunczan.

Przybyli z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że Rosjanie na jutro oczekują powszechnego ataku Japończyków od strony lądu i morza. D. 2 i 3 b. m. ostrzeliwali Japończycy silnie miasto. We forcie koło Erlungszan zostały dwa działa zniszczone. Cena mąki w Porcie Artura spadła z 10 rubli na 4 ruble, ponieważ w tych dniach przedostał się do Portu Artura wielki parowiec z ładunkiem środków żywności, głównie mąki.

Niełaska Uchtomskiego.

Londyn 7-go wrzesnia. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Komendant okrętu „Bojan“ kapitan Würen został w miejsce ks. Uchtomskiego zamianowany kontradmirałem i komendantem eskadry w Porcie Artura.

Z Dalnego.

Londyn 7 wrzesnia. *Daily Telegraph* donosi z Czifu, że w Dalnym 10 000 (??) Japończyków zachorowało na „beri-beri“. Jest to choroba sprowadzająca szybką śmierć.

Z Niuczwang.

Londyn 7-go września. *Daily Mail* donosi z Niuczwangu, że Rosjanie zamierzają się cofnąć do Tielingu na północ od Mukdenu.

Dnia 6-go b. m. do Niuczwangu nadeszło 8 transportów wojsk japońskich, które udały się zaraz dalej w górę rzeki Liaoho do Liaojanu.

Jeńcy japońscy.

Penza 7 września. (Ros. aj. tel.) Wczoraj przybył tu pierwszy pociąg z jap. jeńcami, mianowicie 256 marynarzami i 68 oficerami. Są to jeńcy, zabrani do niewoli przez eskadrę władywostocką przy zniszczeniu jap. okrętów przewozowych. Między tymi oficerami jest czterech Anglików. Jeńcy ci będą jutro przewiezieni do miejscowości Riask w gubernji riazańskiej.

Koniec korsarstwa.

Zanzibar 7 września. (Reuter). Angielski krążownik „Forth“ odszukał rosyjskie parowce „Petersburg“ i „Smoleńsk“ koło Zanzibaru i wręczył im rozkazy cara. Obydwa okręty natychmiast wyruszyły w dalszą drogę, oświadczając, że udają się z powrotem do Europy.

Mobilizacja w Rosji.

Londyn 7 września. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Przed końcem października korpusy: I, VIII i XIII staną w linji bojowej. — Do końca września otrzyma Kuropatkin 1108 dział.

Londyn 7 września. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Została powołana znaczna ilość rekrutów.

Od początku wojny wysłano do Mandżurji ogółem 350.000 ludzi, z których jednak nie wszyscy znajdują się na placu boju. Do cyfry tej nie wliczono tych, których wysłano dla strzeżenia kolei syberyjskiej.

TELEGRAMY.

Kościół a państwo we Francji.

Paryż 7 września. Z Rzymu donoszą: Jak słychać, papież zamianuje wkrótce 2 apostolskich zarządców dla djecezyj w Laval i Dijon. Otrzymają oni płacę od Stolicy św.

Strejk w Marsylji.

Marsylja 7 września. Jeneralny sekretarz Zaręba robotników dokowych telegraficznie wezwał zjednoczenie robotników, aby pracę na nowo podjęli.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń 7 września (Tel. wł.). Dowiaduję się właśnie z jak najlepszego źródła, że Sejm galicyjski będzie zwołany na dzień 20 września b. r.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go września. — (Giełda pop.). — Godzina 3 — Marki 117·88 Renta majowa 99·80, Węg. renta koronowa 97·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 650·75, Akcje we. 757·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Uniobanku 526·50 Akcje Länderbanku 432·25, Akcje kolei państ. 641·25 Lombardy 89·25, Akcje fabryki broni 488·—, Akcje tytoniowe 344·50, Akcje Alpiny 449·50 Losy tureckie 129·75, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 26·20—30, — spirytus (silny) 53·80—54, — nafta niezmieniona.

Berlin 7-go września. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Museum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godz. 10 — 4.

Museum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od g. 10 — 4.

Dom i Museum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz. 10 — 4.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1904 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.
osobowy o godz. 9·00 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, z dniem 1-go września b. r. jak lat poprzednich **otworzyłam** 2864

SZKÓŁKĘ FREBLOWSKĄ

dla chłopczyków i dziewcząteк od 4 ch do 7-miu lat. **Mały Rynek L. 7** (dom W. Redyka). Wpisy od 9—12 i od 3—6.

Polecając się względom Szanownych Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, kreślę się z poważaniem

RYDLIŃSKA.

Krakowskie

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie Zastawniczym Wiślna L. 3 w Krakowie

przyjmuje wkładki oszczędności

i płaci 6%. 2821

Biuro nauczycielskie Stefanii Gabszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana L. 2, róg Rynku Głów., poleca: rutynowane **Nauczycielki** polki i cudzoziemki z wyższą muzyką doskonałą konwersacyą franc., angiel. niem., **Nauczycieli, Guwernerów** polaków i niemców z maturą szkoły gimn. lub realnej, ukończonych techników (również seminarzystów), **Osoby** do towarzystwa, **Bony** polki, wychowawczynie, freblanki, francuzki tak z kraju jak wprost sprowadzone z zagranicy, niemki z krawieczyzną i inne bony różnej narodowości. 2657 8 8



W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1777

Do składu

Haneczka & Ziembickiego

w Krakowie, Rynek 8

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

NADESZŁY

wszelkie przybory szkolne,

a nadto

wielki wybór galanteryi i parfumeryi z fabryk krajowych i zagranicznych.

Przy większym odbiorze udzielamy opustu. 2867 4 5

Miód pszczelny świeży (lipcowy tegoroczny) patoka, kuracyjno-deserowy bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg., z pasiek własnych, już opłatą poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek** Zygmunta Lityńskiego w **Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2841 8 0

Na nalewki owocowe

Spirytus 97,5% T.

najczyściejszy, bezwonny,

poleca handel kolonialny

J. F. Fischer, Kraków,

Rynek, Linia A-B,

pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 2938 52 0

OSOBA MŁODA

inteligentna znająca się na gospodarstwie wiejskiem również na kuchni przyjęłaby miejsce we dworze lub u księdza „H. K“. Kraków Radziwiłłowska l. 2. 2875 3 3

MASŁO

Mleczarnia dworska w Droginl poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem koron 10 hal. 50. 2458 29 30

! Herbata z Brodów !



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 1764

W. ADAMOWICZA

W BRODACH za pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep. . . .	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHÓW“ z najlepsz. herbat kwiatowych . . .	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
GRZYBKI Litewskie tegoroczne 1 kg.	„ 4·—

! Herbata z Brodów !

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Gerandella“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Niezmylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, irytacyi piersiowej, Astmy, etc., Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos strudzają. 3080 6 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplemem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **Płótna Korczyńskie** od najgrubszych do najcieńszych web,

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

WYPRAWY ŚLUBNE.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1951 11 0

Cena losu 1 korona.

Tylko 1 koronę

kosztuje los c. k. Policyjnej Loteryi

c. k. Urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierót po nich, pod protektoratem c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy.

1500 wygranych wartości 50000 koron.

GŁÓWNE WYGRANE WYNOSZĄ:

1. 25.000 koron | 2. 5.000 koron
3. 1.000 koron.

Ciągnienie dnia 22 października 1904 r.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach oraz w **Administracyi Działu Inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków Krzyża 7,** (za nadesłaniem kwoty naprzód oraz 10 hal. na porto).

Ciągnienie 22 października 1904

Bryndza górska

najlepsza, świeża paczka pocztowa 5 klg. 4 kor. 56 h.

Flance truskawek

najpiękniejszych olbrzymów, także staro-polskich pąsowych słodkich ciemnych. **Poziomek** miesięcznych pąsowych i białych po 36 halerzy tuzin. **Dwór Łapszyn Brzeżany** 2779 8 10

H. Bogdanowicz

CHIRURG,

bandażysta i ortoped. z Pragi, poleca swój

ZAKŁAD

Bandażo - orthopaedyczny

W KRAKOWIE

ul. Grodzka L. 35

— i —

ul. Floryańska L. 9

własnego wyrobu

bandaże,

pasy brzuszne

uznane dotąd za najlepsze. 2426



Biedny student

z Królestwa Polsk., pragnąłby udzielać lekcyi **języka rosyjskiego** za skromnem wynagrodzeniem. Kraków, ul. Floryańska L. 19, oficyna II ptr. od godz. 10—12 i od 2—4. 2898 3 5

P. P. Studentów

przyjmuje na stancyę rodzina inteligentna z całem utrzymaniem, ręcząc za zdrowy, porządny wikt i rodzicielską opiekę. Na żądanie pomoc w naukach. Informacyi z grzeczności udzieli w zakładzie dentystycznym przy ulicy św. Krzyża l. 5, I p. 2740 9 0

Rękawiczki wyborowe

poleca polska fabryka

pod firmą

A. MIRKIEWICZ

oraz piewszą pralnię

ulica SZEWSKA 2.

2881 3 0

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo nizkich.

własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej. 2928 2 0

Biuro „Praca“

ulica Sławkowska L. 21, poleca osobę udzielającą początków francuskiego, fortepianu i śpiewu za skromnem wynagrodzeniem. — Dostarcza wszelkiego rodzaju służby, dokładając wszelkich starań, by zadowolnić P. T. Klientelę. 2860 4 4

Potrzebny zdolny subjekt i uczeń

ze szkół, do Cukierni W. **Nowaka** w Bochni. 2865 6 8

Wezmę w dzierżawę

od 1 lub 15 września br. mleczarnię. sklepik lub inne jakie mniejsze przedsiębiorstwo. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: Zofia Olszanecka w Rożnowie, poczta Gródek ad Dunajejec. 2774 8 10

Wyborny miód pszczelny

(świeży lipcowy) najlepszej jakości wysyłam po 6 kor. opłatnie w 5 kg. blaszankach M. Michałowicz Mikulińce. 2914 2 25

Uczeń do praktyki

znajdzie umieszczenie z wiktem lub bez w pracowni ślusarskiej Fr. Kaczmarczyka ul. św. Tomasza 17, w Krakowie. 2871 3 3

Młody człowiek

który pracował jako kierownik pisma większego poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Na żądanie złoży **500 kor. kaucyi.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod „J. S.“. Dział inser. „Głosu Narodu“. 2924 2 3

POTRZEBNY JEST ZARAZ

praktykant

do handlu kolonialnego restauracyi i pokoi do śniadań. Pierwszeństwo mają ci, którzy już pewien czas pracowali. **Stanisław Tabak w Zatorze.** 2872 3 3

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 52 27

UCZEŃ

z ukończoną 2-go klasą realną lub gimnazyalną znajdzie zaraz umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej

i fabryce czekolady

JANA MICHALIKA

Kraków Floryańska 45. 2777 15 15

LEKCYJ GRY

na fortepianie

udziela rutynowana **nauczycielka** uczennica profesora konserwatoryum u siebie w domu i po za domem po cenie przystępnej. — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 2892 3 0

Melle Rouquaud Sylvie

recommence ses Cours et ses Leçons de Français: Place Szczepański 7, au 1-ier étage, sur la galerie. 2889 3 5

WYKŁADY

nauk rachunkowości państwowej i buchalteryi z rękojmią złożenia zawodowych egzaminów, urządzam jak i w latach poprzednich 2622 15 0 przy placu **Matejki l. 9.**

W. Grzybek.

Skład fortepianów i pianin

Z. Baba ul. św. Jana L. 13, poleca instrumenta z pierwszorzędnych fabryk nowe i używane, najtaniej, za gotówkę i na raty. Przyjmuje także strojenia. 2888 3 5

Handel towarów mięszanych Jana Biernackiego w Bochni poszukuje CHŁOPCA zaraz 2902 2 4

LEKCYE ZBIOROWE

i oddzielne nauki kroju i szycia bielizny, oraz haftów kolorowanych ul. Starowiślna 23, I p. na lewo. 2897 3 3

Pokój kawalerski

frontowy umieblowany przy ulicy Sebastyańskiej l. 19, I piętro zaraz do wynajęcia. Tamże jest **fortepian do sprzedania.** 2904 2 5

Apteka w Ciężkowicach

poszukuje **ucznia** z ukończoną 6-tą klasą gimnazyalną. Warunki korzystne. 2820 6 8

Osoby szczupłe

i wątłe, oraz dzieci po krótkiem użyciu

„Kopolo“ (marka ochronna)

dostają znakomicie pełną postać. Damy biust znakomicie wypełniony.

W puszkach

po kor.	1·80	3·60	6
na	6	14	30 dni

Skutek pewny. Wiele podziękowań. Do nabycia w aptekach i drogueryach. **W Krakowie w drogueryi Zopotha i Spółki.**

En gros Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse Nr. 31. 1067

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez **privil. Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M.** 1464 0 52

Lekcyj

języka niemieckiego, początków francuskiego, oraz gry fortepianowej udziela po **bardzo niskiej cenie** wdowa, uczennica Konserwatoryum wiedeńskiego.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 2667

Sanatogen

dla wzmocnienia nerwów

dla wzmocnienia ciała

Do otrzymania w aptekach i drogueryach.

C. BRADY, Generalne zastępstwo na Austro-Węgry, WIEN I., Fleischmarkt 1.

Illustrowane broszury darmo i opłatnie przez BAUER & Cie., BERLIN SW. 48. 1570

Rynek 37 Kraków Linia A-B **REIM i SPÓŁKA** Rynek 37 Kraków Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Pasy i Gurty do maszyn — **Węże** gumowe, parciane i spiralne — **Latarki** stajenne i ręczne, **Wiaderka** do gaszenia ognia — **Szczotki** i **Zgrzebła** do koni — **Smarowidło** na kopyta, **Mydło** do siodeł — **Płyn** restytucyjny Kwizdy, **Wódka** francuska.

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych:
Ner 0 po kor. 64— Ner 1 po kor. 56— Ner 2 po kor. 48— Ner 3 po kor. 44— Ner 4 krajowa) po kor. 36—
Oliwę **amerykańską** po kor. 64 za 100 kg. loco Kraków
Oliwy cylindrowe — Oliwę leccerską — Oliwę rzepakową
Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe, Smarowidło na obuwie nieprzemakalne — Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Lakiery, Kremy i Pasty
do odświeżania kolorowych bucików — Lakiery na kapelusze, „**Nowość**": Podkładki gumowe pod obcasy — Podeszwy gumowe, Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe, Pantofelki domowe, Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły chirurgiczne — Przyrządy lekarskie, Papier klosetowy.

Proszek „Andela" i „Zacherlin" przeciw owadom, Papier. Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina,** Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość": **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość": „**Fuchsol**" tynktura na pluskwy — „Nowość": „**Fuchsel**" proszki na karakony, szwaby, pchły — **Pigułki** na szczury i myszy.

Perfumy, Mydła, Pudry. Wody kolońskie, Olejki, Pomady, **Wody toaletowe** do włosów, **Środki** do konserwowania i czyszczenia zębów, **Przybory** do golenia, **Rozpylacze** do perfum i inne **artykuły toaletowe.**

Farby olejne artystyczne. dekoracyjne i do studyów — **Farby** akwarelowe — **Farby** pastelowe — **Przyrządy** do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania. 2931

Królowa Korony Polskiej

Fotografija matowa z obrazu Jana Styki.

Najśw. Maryja Panna siedzi na tronie Anny Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składając Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej". Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografiją tę wydała

Księgarnia katolicka

Dr. Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)

w trzech formatach: 24/18 centymetrów (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), 36/28 ctm. kor. 4·—, 51/38 ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. — Tamże **ramy** stósowne do tego obrazu, który może być dostarczony i **kolorowany ręcznie.** 2944

Poszukuje posady kasyerki

z kaucyą lub bez. Post rest. „T. Z. H." Kraków. 2923 2 3

Ważne dla Kupców i Kółek rolniczych.

Wszelkie wędliny jak również **sloninę** rozsyła po najniższych cenach

fabryka wyrobów masarskich

FRANCISZKA GARGULA

Kraków, ul. Szpitalna 7

Filie: ul. Karmelicka L. 21 i ulica Floryańska w Hotelu **Drezdeńskim**

Cenniki odwrotnie darmo i opłatnie. 2879 1 20

HERBATA

oryginalna chińska aromatyczna, smaczna i dobrze naciągająca

z marką „CHINCZYK"

Cena za funt czystej wagi:

Nr. 1	„Gospodarska"	3 kor.	20	hal.
„ 2	„Familijna" . .	4 „	—	
„ 3	„Melange" . .	5 „	20	„
„ 4	„Gościnna" . .	6 „	40	„
„ 5	„Boudoir" . . .	8 „	—	
„ 6	„Wyborowa"	10 „	—	
„ 7	„Proszkowa" .	4 „	—	
„ 8	„Proszkowa" .	2 „	80	„

Do nabycia w składzie

Firmy Dra NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIC

w Krakowie, Rynek gł. L. 25.

PP. Handlującym udziela się opust i kredyt. 2937 1 0

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą

ANTONI BRONISZEWSKI

— i —

Bracia Trembeccy

w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7

podejmuje się wszelkich robót fabrycznych, — oraz poleca wielki wybór **pomników i grobowców** po cenach bardzo przystępnych. 2770

Dochód nieograniczony

zapewnić sobie mogą osoby uczciwe, gotowe zająć się rozszerzaniem wydawnictwa religijnego i popularnego we wszystkich językach. — Warunki bardzo korzystne. Szczegóły bezpłatnie.

Reński Zakład Wydawniczy Kolonia (Koln), Badstrasse Nr. 1. 2679 7 8

Kupię wózek

amerykankę lub gig. Prądnik czerwony Nr. 104 przy gościńcu ostatni dom. 2909 2 3

Nowość! Dawno oczekiwany wynalazek!



!!500 papierosów na godzinę!!

można zrobić zupełnie lekko i swobodnie patentowaną maszynką „**Fenix!**" 2824 3 12

Wypełnia równo — nie rozdziera tutki — uniemożliwia wysypywanie się tytoniu! — Jest wcale nie do zepsucia! — Sortyment w 5-ciu grubościach tutek.

Do nabycia po **3** korony za sztukę w pierwszorzędnych trafikach i handlach galant., w większych fabrykach tutek lub — za poprzedniem przesłaniem należytości i Nru tutki — u firmy:

Howarth i Kleczeński, agencya handlowa we Lwowie, general. zastępcy na Austro-Węgry.

Wszelkie inne przyrządy o połowicznym rezultacie, nawet pomimo różnicy w cenie, są w obec maszynek „**Fenix**" zupełnie bezwartościowe!

Nowo otwarta

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH MARYI STYPULSKIEJ

b. kierowniczki magazynu J. Sobolewskiego

Kraków, ul. św. Jana L. 13. 2835 4 4

22 tysięcy

sprzedałem dotychczas maszyn do szycia — bez pomocy natrętnych ajentów. Jako mechanik i specyalista. sprowadzam od 32 lat maszyny z fabryk światowej sławy, jak Pfaff, Biesolt & Locke, Kayser i t. d. w najlepszym gatunku, które wyrabiają mi u P. T. Publiczności niezachwiane zaufanie.

Maszyny ręczne od 25 do 50 złr. Nożne do szycia i haftu, obrączkowe i Central Bobin od 65 do 88 złr. — na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancja 5-cio letnia.

Nauka szycia i haftu bezpłatnie. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.

Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warstat reparacyjny

Lwów, Hotel Żorża. 2876 8 8

JOZEF IWANICKI

Proszę żądać cenników! mechanik i specyalista.

Nie ulega wątpliwości,

że **żyto BAHLSENA** „Tryumf"
„ **BAHLSENA** „Elite"
„ **BAHLSENA** „Askania"
pszenica BAHLSENA „Kolbiasta"
„ **BAHLSENA** „Perłówka"

uznane są przez **tysiące bezstronnych** rolników za pierwszorzędne odmiany zbóż szlachetnych.

Do nabycia tylko u hodowcy

w gatunku prawdziwym i oryginalnym.

We własnym interesie proszę żądać 2713 4 4

Cennika oryginalnego hodowli Bahlsena.

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY

ERNEST BAHLSEN, Kraków.

Biuro nadawcze ul. Karmelicka 24. — Magazyny Karmelicka 21—25.

JASŁO.

HOTEL „VICTORYA" poleca się jak najuprzejmiej łaskawym odwiedzinom Wielce Szanownej Publiczności, podróżującym agentom i przejezdnym.

Cena pokoi od K. 1·60 i wyżej. — Światła, obsługi i opału osobno się nie dolicza.

5% opustu podróżującym agentom handlowym posiadającym cegiełki funduszu dla wdów i sierót po agentach handlowych. Restauracya, kawiarnia i bilard. Potrawy czysto i zdrowo sporządzone. Całodzienny wikt 2 kor. Obsługa uczciwa i prędka.

2671 14 15

Z głębokim szacunkiem

WIKTORYA LEWICKA, właścicielka.

Młody człowiek

wydalony z Księstwa Poznańskiego, władający biegle językiem niemieckim, a nie posiadając utrzymania, poszukuje **lekcyj** w języku łacińskim, francuskim i szczególnie w niemieckim. — Bliższa wiadomość na ul. Sławkowskiej L. [illegible] w „Biurze pracy". 2951 1 3

Szukam panny służącej

do zarządu domem i starszych dzieci, tylko z doskonałemi poleceniami. — Adres: Bar. Olga Christiani, Wolica p. Dembica. 2954 1 4

Panienka

z pięknem pismem i egzaminem rachunkowym, znajdzie zaraz posadę na prowincyi w kancelaryi Zarządu Dóbr. Płaca kor. 800 rocznie, wolne pomieszkanie, opał i światło. Podania z odpisami świadectw wnosić należy do dn. 20-go września br. do Administracyi „Głosu Narodu" po lit. „Z. D. R. 212". 2927 1 3

Sprzedam realność

zaraz z wolnej ręki, w Zatorze obok Targowicy. **Andrzej Kolec.** 2952 1 6

Pryw.

Seminaryum Żeńskie „Św. Rodziny"

przy ul. Pędzichów L. 15.

Wpisy rozpoczynają się 29-go Sierpnia. 2826

Rok szkolny 9 Września.

Dyrektor: prof. J. Gebhardt.

DWA POKOJE

eleganckie, widne i bardzo przyjemne na 1 piętrze są od 1-go października **do wynajęcia.** Wiadomość ulica Długa 44. 2956 1 0

Młody pomocnik handlowy

z działu kolonialnego, dobrze polecony, znajdzie posadę w handlu

Jakóba Piekły w Podgórzu. 2953 1 2

Uczennica Seminaryum

poszukuje **lekcyi** języka niemieckiego. Zgłoszenia „W. S." poste restante Kraków. 2867 3 3

Poszukuje miejsca zaraz

panna z dobrego domu młoda, do starszych dzieci, jako wyręczycielka pani domu, jako towarzyszka starszej pani, albo nawet jako ekspedyentka w sklepie. Zgłoszenia w Admin. „Głosu Narodu" dla „M. Ł." 2874 3 3

Nr. inser. 39.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 3.

W sobotę d. 10 września 1904 roku o godzinie 9 będą sprzedane:

Sukna, kamgarn, szewiot, podszewka, atłas, resztki różnego gatunku, meble, sprzęty domowe, flaszki próżne, materye i płócienka różne.

Kraków, dnia 7-go września 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 2933

ZAWIADAMIAM

Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jeszcze w bieżącym miesiącu oprócz już istniejących dwóch klas przygotowawczych do egzaminu wyższego ótwieram przy moim Zakładzie Naukowym, **II klasę gimnazyum niższego.** Do egzaminu wstępnego wyjątkowo w tym roku szkolnym łacina nie będzie wymaganą. 2919 1 10

H. Strażyńska.

Ogłoszenie.

Dnia 14 września br. o godz. 9-tej przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Krakowie ul. św. Jana Nr. biura 51 licytacya dobrowolna następujących realności, należących do masy spadkowej śp. Sebastyana Jaworzyńskiego:

a) przy ul. Stachowskiego l. or. 28. (Najniższa cena 35.000 K.).

b). przy ulicy Topolowej l. or. 8. (Najniższa cena 85.000 K.).

c). przy ul. Grzegórzeckiej l. or. 14. (Najniższa cena 65.000 K.).

d). parceli przy ul. Siemiradzkiego (Najniższa cena 20.000 K.).

Warunki licytacyjne i akta oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ulica św. Jana Oddział XI. Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. Dra Grossa Pl. WW. Świętych 6. 2955 1 5

Nasza największa troska?

tą dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez E. Smetaszka München II Briefach 106. 2191 56 52

ODEZWA

do serc miłosiernych!

OSOBA z dobrej rodziny, wdowa po wyższym oficerze wskutek nieszczęścia i choroby jest w bardzo opłakanem położeniu, prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc. Może kto się zlituje i da jej obiad albo kolację a Bóg stokrotnie wynagrodzi. Bliższych informacyi udzieli Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Krzyża Nr. 7.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 2943

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshneblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.